

Reforma rolna

Wojna jaka od selek lat toczyła się między wsią a dworem, wojna, w której zawsze brał górę dwór, korzystający często z pomocy wojsk obcych, tłumiący przy pomocy bagnatów i kul powstania i bunt chłopów — ta wojna zakończyła się ostatecznym zwycięstwem chłopów polskiego. Krwawa walka chłopów o ziemię, z której wyrugowani zostali siłą przez magnaterię obszarńczi, zakończona została dekretem z dnia 6 września 1944 roku — dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Dekret ten o przeprowadzeniu reformy rolnej położył kres krzywdzie chłopów. Ziemia obszarńcza przynależała chłopom, jako ich wieczysta własność. Realizacja tego dekretu oznaczała głęboką reformę na wsi.

Zmieniło się oblicze wsi. Rozparcelowano i użytkowano na osadnictwo łącznie ponad 5 milionów 600 tysięcy ha, z czego na ziemiach dawnych chłopów otrzymali ogółem 2 100 000 ha. W tej liczbie z parcelacji własności obszarńczej 1 milion 155 tysięcy ha.

Z dobrodziejstw reformy rolnej skorzystało około 3 miliony 400 tysięcy osób.

Wydatną pomoc przy przeprowadzeniu reformy rolnej uzyskali chłopci od klasy robotniczej. Najbardziej liczniejszą część robotników, zorganizowaną w Polskiej Partii Robotniczej nie szczędziła trudu, a często i swego życia by pomóc chłopom w przeganiu obszarńców i ich slugusów, by pomóc chłopom w dzieleniu ziemi obszarńczej.

Realizowanie reformy rolnej nie odbyło się bez ofiar. Obszarńcy nie chcieli dobrowolnie zrezygnować ze swojej zagrabionej własności. Nasylał na wieś bandy faszystowskie by terrorem odstraszyć chłopów od brania ziemi. A legalnie znalazł swojego obrońcę w PSL-u. P. Mikołajczyk, będący w rządzie wszystko robił by sabotować przeprowadzenie reformy rolnej, by ją wykoszławić, zmieścić do niej chłopów. Tak nawzajem dopelniali się — podziemie i PSL.

Proces krakowski WIN i PSL pokazał Jostatecznie jasno, jak usiłowała reakcja polska pozabawić chłopów zdobyczy reformy rolnej, a robotników zdobyczy społecznych. Zwracając się do oskarżonego w procesie krakowskim zastępcy sekretarza NKW PSL Mierzwę prokurator powiedział: „NARÓD DAŁ CHŁOPOM ZIEMIĘ, WYŚCIE PANIE MIERZWA DAŁI NARODOWI KULĘ”.

Wbrew panów Mikołajczyków, Mierzwów i innych przeprowadzona została parcelacja ziemi dworskiej. Ale reforma rolna na tym się nie kończy. Rząd dokłada wszystkich starań by chłopom pomóc w zagospodarowaniu ziemi, którą dostali. Trzeba ażeby gospodarka chłopska była zdrowa i dochodowa. Wymaga to wiele pracy i wysiłków. Podnieść kulturę na wsi, nasycić wieś maszynami wszelkiego rodzaju, zakładać spółdzielnie chłopskie, stacje obsługi maszyn i traktorów, zelektryfikować i uprzemysłowić wieś — oto program, nad zrealizowaniem którego pracuje rząd, pracując robotnik i chłop.

Szybkie tempo odbudowy przemysłu, sukcesy w odbudowie i elektryfikacji wsi są gwarancją tego, że rolnictwo nasze osiągnie poziom wyższy od przedwojennego. Że wieś się stanie rolniczo-przemysłową w państwie przemysłowo-rolniczym.

Hitlerowcy podnoszą głowy

BERLIN, (PAP). Według relacji dziennika „Tribune” w Stuttgarcie doszło do nowych prowokacyjnych wystąpień hitlerowców, którzy zdarli sztandar organizacji młodzieży demokratycznej w czasie urzędzonego przez nią zebrania.

Również w innych dzielnicach miasta zdarli oni sztandary zawieszane przez tę organizację.

Wieczorem 3 września grupy młodzieży faszystowskiej zebrały się w okolicy Koenigsbau w Stuttgarcie wykrzykując hasła faszystowskie i śpiewając hitlerowskie pieśni. Grupa młodzieży faszystowskiej usiłowała przewrócić auto, z przywódcą organizacji młodzieży socjal demokratycznej.

SZTANDAR LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III. Nr. 243

LUBLIN
NIEDZIELA 7
WRZESIEŃ 1947
DZIŚ 12 STRON
CENA 5 ZŁ.

Wotum zaufania nie wzmocniło pozycji Ramadiera



Już od dłuższego czasu trwa we Francji kryzys rządowy. Ciężka sytuacja gospodarcza, w której znalazła się Francja wskutek błędnej polityki Rządu wymaga radykalnych rozwiązań. Jak dotąd Ramadier zadawał się tylko stawianiem wotum zaufania dla swoich poczyni.

Grupa parlamentarna francuskiej partii socjalistycznej na specjalnym posiedzeniu postanowiła głosować za udzieleniem rządowi wotum zaufania. Nato miast komuniści oświadczyli, że nie poprzę wniosku o wotum zaufania dla rządu.

PARYŻ. — Francuskie Zgromadzenie Narodowe na dzisiejszym posiedzeniu uchwali-

ło wotum zaufania rządowi Ramadier 292 głosami przeciwko 243. 54 deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Kwestia zaufania postawiona została w związku z wnioskiem rządu o przyznanie dodatkowych subsydiów dla przemysłu węglowego w wysokości 4.500 milionów franków.

Ramadier został na swym stanowisku

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Paryża, że w piątek wieczorem przy-

Ramadier, by pozostał on nadal na swym stanowisku, Premier składał nieoficjalnie dymisję.

Malejąca większość Ramadier

PARYŻ. Obecna nadwyżka głosów jaką otrzymał Ramadier jest najmniejszą spośród tych jakie otrzymał w 5 kolejnych głosowaniach tego rodzaju od stycznia b. roku. Ramadier uzyskał 549 głosów nadwyżki w marcu, 441 — w maju, 174 — w lipcu, 84 — w sierpniu i obecnie tylko 49. W wyniku 6-godzinnego posiedzenia socjalistycznej grupy parlamentarnej, poprzedzającego głosowanie, 21 deputowanych wy-

powiedziało się za udzieleniem zaufania, ale 18 przeciw przy wstrzymujących się. Dzienniki zwracają uwagę na charakterystyczny fakt, że podczas gdy Guy Mollet posiada większość w Ionie Komitetu Naczelnego SFIO, Ramadier dysponuje większością w Ionie grupy parlamentarnej i wśród ministrów. Niektórzy obserwatorzy nie wykluczają ewentualności zwolnienia nadzwyczajnego kongresu SFIO.

Pół miliona robotników protestuje przeciwko obniżce racji chleba

PARYŻ, (PAP). W piątek po południu w Paryżu zamarły transport i handel wskutek strajku pół miliona robotników, protestujących przeciwko obniżce racji chleba do niższego poziomu, jaki kiedykolwiek istniał we Francji. Pociągi kolei podziemnej i autobusy były nieczynne od godz. 14 do 15.30. Urzędy pocztowe zamknięto o godz. 15. Telegraf funkcjonował tylko dla dyplomatów i służby bezpieczeństwa. Nie przerwały jednak pracy telefony, gazownie, elektrownie, wodociągi i szpitale

Przez 2 godziny strajkowały taksówki. Członkowie CGT przedelfilowali ulicami Paryża, by udać się na masowy wlec protestacyjny na Pole Marsowe. Konfederacja robotników chrześcijańskich zwołała ze swej strony zgromadzenie protestacyjne w gmachu Mutualite. Dla zapobieżenia incydentom zastosowano nadzwyczajne kroki policyjne. O szeregu zajęć donoszą z prowincji. Tak np. w Nantes wojsko wezwano do ochrony prefektury, obłożonej przez 15 tysięcy demonstrujących robotników.

Prezydent Bierut ofiarował 100 tys. zł. na szkołę przy ul. Lipowej

Prezydent Bierut przekazał w czwartek na ręce bawiącego w specjalnej delegacji w Warszawie prezydenta m. Lublina ob. Jarosza 100 tys. zł. na odbudowę szkoły przy ul. Lipowej. Prezydent Bierut sumę tę

przekazał ze swych funduszy dyspozycyjnych zaznaczając, że chce w ten sposób wziąć udział w ofiarności społeczeństwa lubelskiego, z którym związany jest trwałymi więzami. Szczegóły na stronie 11-ej.

Uroczystości z okazji 800-lecia Moskwy

MOSKWA, (PAP). 100 tysięcy artystów, śpiewaków, muzyków i tancerzy wystąpi na placach, parkach, bulwarach i głównych ulicach stolicy radzieckiej dla

uczczenia 800-tnej rocznicy założenia Moskwy. Przedstawienia będą trwały do północy. Wezmą w nich udział najwybitniejsi artyści wszystkich republik ZSRR

Nie chcemy powtórzenia błędów Monachium

Oświadczenie dra Oskara Lange



OSKAR LANGE

Staty delegat Polski w Radzie Bezpieczeństwa dr. Oskar Lange, który w drodze do Lake Succes zatrzymał się w Paryżu, w wywiadzie udzielonym korespondentowi agencji France Presse oświadczył, że „Polska popierać będzie każdą akcję, zmierzającą do wzmocnienia autorytetu ONZ”. „Z tego względu — powiedział dr. Lange — uważamy za niewskazane wszelkie próby pominięcia ONZ, prowadzące do jednostronnych rozwiązań”.

W sprawie problemu niemieckiego, delegat Polski pod-

kreślił, iż jego zdaniem, rozwiązanie może być znalezione jedynie na drodze porozumienia 4 mocarstw.

Zapytany o stosunek Polski wobec konferencji gospodarczej państw europejskich, Lange stwierdził, że powodem odmowy Polski przyjęcia udziału w pracach konferencji, była obawa przed ewentualnym odroczeniem imperializmu niemieckiego. W zakończeniu swego wywiadu Lange zaznaczył, że przede wszystkim chodzi o to, by Niemcy nie stały się bazą gospodarczą i wojskową nowej agresji. „Byłoby to powtórzeniem błędów Monachium — zakończył dr. Lange — których konsekwencje byłyby nie mniej fatalne”.

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej na dzień święta Lotnictwa Polskiego

LOTNICY! W dniu dzisiejszym Wojsko Polskie wraz z całym narodem obchodzi tradycyjne doroczne Święto Lotnictwa.

Dzięki niestrudżonym wysiłkom obozu demokracji polskiej i życzliwej pomocy Związku Radzieckiego Odrodzona Polska posiada dziś lotnictwo, wyposażone w nowoczesny sprzęt oraz liczne szeregi lotników, obznajmionych doskonale z najnowszymi osiągnięciami wiedzy i techniki lotniczej.

Lotnictwo polskie zdobyło sobie prawo do wdzięcznej pamięci i hołdu całej Polski, bo sława polskich lotników związana się na zawsze z bezprzykładnymi na przestrzeni całej historii zwycięstwami Odrodzonych Wojska Polskiego.

Nie zabrakło polskiego lotnika przy zdobywaniu Pragi, Warszawy, Kołobrzegu, Berlina w okresie walk o przełamanie Wału Pomorskiego oraz w bitwie o Anglię.

Po zwycięstwie lotnictwo nasze stoi na straży polskiego nieba czujnie strzegąc granic i bezpieczeństwa kraju.

Naród polski kocha lotnictwo i zrobi wszystko by kontynuatorom najpiękniejszych polskich tradycji lotniczych umożliwić start na najwyższym poziomie.

Młodzież polska z zapalem uczy się sztuki latania nie tylko w wojskowych szkołach lotniczych, lecz również w licznych aeroklubach.

łach lotnictwa cywilnego. Najmłodszy entuzjasta lotnictwa — młodzieńca szkolna z zapalem poznaje się z lotnictwem w kołach Ligi Lotniczej. Polskie Linie Lotnicze „LOT” utrzymują już regularną komunikację lotniczą ze stolicami wielu krajów europejskich.

Rosną kadry lotnicze, rozwija się polska myśl lotnicza, potężniejsza skrzydła Polski.

LOTNICY! Jesteście częścią narodu, służycie wiernie Polsce Ludowej. Niejednokrotnie już dawaliście dowody swego wyrobienia obywatelskiego, biorąc aktywny udział we wszystkich akcjach o charakterze ogólnie - społecznym, umacniając serdeczną więź wojska z masami ludowymi. Przykładem tej pracy może być również pomoc okazana przez lotnictwo nasze w okresie powodzi rb., która to pomoc znalazła uznanie całego społeczeństwa.

Pracą swą w ostatnim roku dowiedliście, że nie żałujecie trudu, aby podwyższać stale poziom swego wyszkolenia.

W dniu Święta Lotnictwa życzę Wam, aby również i dalsza Wasza praca przyniosła jak najlepsze rezultaty dla dalszego rozwoju silnego lotnictwa Demokratycznej Polski.

Niech żyje Odrodzone Lotnictwo Polskie.

Minister Obrony Narodowej
(—) MICHAŁ ZYMIERSKI
Morusalek Polski

Z dnia na dzień

Zjazd
w Szczecinie

Dzisiaj odbywa się w Szczecinie III Zjazd Przemysłowy Ziemi Odzyskanych. Każdorazowy taki zjazd przemysłowy to nie tylko przegląd osiągnięć i wytyczne na przyszłość — to doniosłe wydarzenie w naszym życiu gospodarczym.

Pierwsze dwa zjazdy odbyły się we Wrocławiu, trzeci zaś w Szczecinie. Nie jest przypadkiem, że właśnie w tym mieście. O ile dwa pierwsze zjazdy były wyrazem odbudowy przemysłu na Ziemiach Odzyskanych i jego powiązania z całością gospodarki polskiej, włączenia ZO do planu 3-letniego, jako jego podstawę, o ile dwa poprzednie zjazdy były wyrazem bitwy o odbudowę — to cechą dominującą obecnego zjazdu w Szczecinie będzie bitwa o eksport, bitwa o odbudowę naszych portów. Główna uwaga będzie niechybnie poświęcona Pomorzemu Zachodniemu, którego zagospodarowanie wymaga wzmoczonej pracy.

Imponujące są wyniki pracy polskiego robotnika i chłopca, pracy polskiego inżyniera i agronoma na Ziemiach Odzyskanych. Najwymowniej świadczy o tym cyfra. W roku 1945 na ogólną ilość 3.020 czynnych zakładów w Polsce przypada 413 na Z. O., na 3.832 zakładów w r. 1946 przypada już 1016 na Z. O., a w roku 1947 na 3442 czynnych zakładów przypada 1215 na Z. O., czyli 35,2%.

Obecny zjazd w Szczecinie zapowiada obrady nad dalszym podniesieniem potencjału gospodarczego Ziemi Odzyskanych, zapowiada wzmoczoną odbudowę naszych portów.

Szczecin, największy obecnie port polski, wiąże nie tylko przemysł śląski z Bałtykiem. Niemalą jest również rola Szczecina w tranzycie państw środkowo-europejskich. Rola ta będzie wciąż wzrastała. Tak samo i innych naszych portów.

Polska jest predestynowana na to by stać się krajem przemysłowo-morskim. Zjazd przemysłowy, odbywający się w Szczecinie niewątpliwie przyczyni się w dużym stopniu do tego.

Eisenhower
nie zamierza
kandydować
na stanowisko prezydenta USA

WASZYNGTON, (PAP). W związku z oczekiwaniami pewnych kół amerykańskich, które pragnęłyby gen. Eisenhowera widzieć na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych, Szef Sztabu Generalnego USA oświadczył osobom ze swego najbliższego otoczenia, że „pragnie przede wszystkim pozostać żołnierzem” i jest zdania, że osiągnął szczyt swej kariery kiedy został wodzem naczelnym armii sojuszniczej w Europie. General Eisenhower zaznaczył, że ma wiele szacunku dla Trumana i „nie może sobie wyobrazić, by mógł prowadzić kampanie polityczną przeciwko niemu”. W kołach zbliżonych do generała panuje wobec tego przekonanie, że Eisenhower w żadnym razie nie zgodzi się na wysunięcie jego kandydatury na Kongresie partii republikańskiej, który odbędzie się przed wyborami prezydenta.

Brawo Buczkowcy!

Uroczystość wręczenia dwusetnej legitymacji
członkowi koła PPR przy fabryce im. Buczka

W pięknej sali świetlicowej fabryki im. Buczka odbyła się wielka uroczystość. Wręczono 200 legitymacji PPR-owską tow. Kameli Henrykowi. Sala udękowana pięknie. Na ścianie sztandary koła PPR fabryki Buczka. W świetlicy ustawione suto zastawione stoły. Widać towarzyszy z PPR i towarzyszy z PPS, widać że to jest wspólne święto, święto obu Partii, święto lubelskiej klasy robotniczej.

Uroczystość zagał dyrektor fabryki Buczka tow. Bogdaszewski. Wspomnił on o tych ciężkich dniach 8 lat temu, gdy w Polsce toczyła się straszna wojna przeciwko barbarzyńskiemu najeźdźcy. Przypomniał zebranych o tej haniebnej zdradzie, której ofiarą padł bohater, waleczny Naród Polski: „Na, cóż zdałoby się bohaterstwo naszego żołnierza i narodu, mestwo obrony Westerplatte, żołnierzy spod Kutna i ludności Warszawy z jej nieodżałowanym prezydentem Starzyńskim, gdyby nie niezmożone siły Związku Radzieckiego w którego organizmie utknęły i stępiły się hitlerowskie „blitz” — mówi tow. Bogdaszewski. — Wojna rozpętana przez faszyzm zaczęła się w Warszawie a skończyła się w Berlinie”. Tow. Bogdaszewski mówi w dalszym ciągu o wielkich wysiłkach Narodu Polskiego w dziele odbudowy. F-ka Buczka zawsze stała na czele fabryk lubelskich. „Dzięki wysiłkom towarzyszy z naszej Partii, z bratniej Partii Socjalistycznej i całej zresztą załoga fabryczna za okres od powstania fabryki do dnia dzisiejszego wyprodukowaliśmy: obuwia skórzanego, wojskowego 204.670 par, cywilnego — 14.603 par, przemysłowego — 28.175 par, obuwia robocznego na drewnianych spodach 129.870 par, ponadto produkowaliśmy w dużej ilości sandały dziecięce, teczki i torby damskie z odpadków”.

Pół roku temu — przypomniał tow. Bogdaszewski — wręczono w tej samej, choć coppersa mniejszej świetlicy setną legitymację partyjną”. Teraz wyrosł Buczkowcy w silną organizację bo na 374 robotników, koło PPR liczy w tej chwili już 215 członków. „Tow. Henryku! — kończy tow. Bogdaszewski — powinniście być dumni i szczęśliwi, że ta uroczystość Wam właśnie przypadła w udziale”. W imieniu Wojewódzkiego Komitetu PPR

dziękuje Buczkowcom za ich wydatną pracę organizacyjną i produkcyjną tow. Korolko. „Partia jest dumna z tego, że fabryka w której dyrektorem jest PPR-owiec a koło partyjne dobrze pracuje, jest wzorem dla innych fabryk. To znaczy, że dobrze zasłużyliście się Państwu, klasie robotniczej i Partii”. Wśród ciszy tow. Korolko wręcza legitymację tow. Henrykowi Kameli. Tow. Kamela bierze legitymację i znać że wzruszony. „Zanadto jestem wzruszony, abym mógł wyrazić to co obecnie czuję. Ograniczę się przeto do uroczystego oświadczenia: będę zawsze tak pracować i zachowywać się aby być naprawdę godnym imienia członka Polskiej Partii Robotniczej.

W imieniu koła PPS przemawiał tow. Sadło. Podkreślił on dobrą współpracę obu kół, podkreślił, że wszystkie osiągnięcia f-ki Buczka są właśnie wynikiem tej zgodnej współpracy obu Partii. „Musimy dożyć tej chwili, gdy jako jedna Partia będziemy wręczać legitymację jednej Partii Klasy Robotniczej”. W imieniu PPS przemawiała również tow. Szydłowska. „Legitymacja PPR powinna być legitymacją dobrego człowieka, który odbudowuje swoją ojczyznę”. Z koła PPS przemawiała również tow. Matjaszczyk. A oprócz przemówień, wszędzie wrzuczone twarze, miłe proletariackie słowa. Tow. z fabryki Buczka mogą być dumni z siebie i ze swej pracy. Brawo Buczkowcy!

Minister Mołotow
nie weźmie udziału w sesji
Zgromadzenia Generalnego ONZ

NOWY JORK, (PAP). Sekretariat ONZ podał do wiadomości, że minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow nie przybędzie na sesję Zgromadzenia Generalnego ONZ, która rozpoczyna się w dniu 16 bm. Na czele delegacji radzieckiej stać będzie wice-minister Wyszyński. Według informacji w Łące Suces pewne jest, że Mołotow nie przybędzie na otwarcie Zgromadzenia Narodowego, natomiast nie wyklucza się możliwości późniejszego jego przy-

jazdu, gdyby zaszła ku temu konieczność. Jak wiadomo na konferencji moskiewskiej ustalono, że przed listopadową konferencją ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki w Londynie odbędą się wstępne narady w Nowym Yorku w czasie trwania sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ. Obecnie snute są przypuszczenia czy i jak dalece nieobecność Mołotowa w Łące Suces wpłynie na odbycie tej wstępnej konferencji.

Ofensywa greckiej armii demokratycznej

BELGRAD, (PAP). Rozgłoszenia greckiej armii demokratycznej podaje komunikat, który podsumowuje wyniki ofensywy wojsk demokratycznych w ciągu ostatnich 6 tygodni. Jak twierdzi komunikat od chwili rozpoczęcia ofensywy w drugiej dekadzie oddziały powstańców przeniknęły do Grecji centralnej, gdzie na skutek zaczepnych działań wojennych zajęły całe górskie pasmo Panapolikon. Czołowe oddziały armii demokratycznej zbliżyły się już do miasta Agrason.

W ciągu drugiej dekady sierpnia wojska demokratyczne wyzwoliły znaczną część prowincji Eurytanii i Valtos zadając ciężkie straty oddziałom rządowym. Na początku trzeciej dekady powstańcy znacznie rozszerzyli swe tereny działania, zdobywając szereg nowych miast i wsi, jak np. miasto Blochraim przez Alistrati.

W chwili obecnej armia demokratyczna prowadzi działania zaczepne w całej Grecji. W Tracji zaatakowała ona po raz pierwszy miasto Ksanli-zawala, w Tesalii opanowała górzyste okolice Ossy, w Macedonii zaś nieustannie atakuje miasto Serbe. Na Peloponezie partyzanci uderzyli na miasto Logandzia zmuszając znajdujące się tam oddziały żandarmerii do bezładnej ucieczki. Dowódca garnizonu wojsk rządowych w Dramie zażądał telegraficznie natychmiastowego wzmocnienia zagrożonego przez powstańców miasta.

W wielu miejscowościach wojska rządowe uciekają w nieładzie lub poddają się do niewoli. Ludność wyzwolonych miast i wsi wita entuzjastycznie powstańców wstępując do szeregów armii demokratycznej.

Państwa Europy Wschodniej
mają szerokie perspektywy rozwoju

Dziennikarz amerykański o sytuacji w krajach Europy

NOWY JORK. Obserwator Radiowy rozgłosi „Columbia” Smith, który spędził niedawno 3 miesiące w Europie, w swych ostatnich wystąpieniach wskazuje na zasadnicze różnice w sytuacji panującej w krajach Europy Wschodniej i w państwach Europy Zachodniej.

Smith podkreśla, że podczas gdy Europa Wschodnia szybko dźwiga się z ruin i może poszczycić się znacznymi osiągnięciami w każdej dziedzinie, w Europie Zachodniej sytuacja pogarsza się z dniem każdym.

Dziennikarz amerykański za-

państw zachodnich będzie trwał w dalszym ciągu, ponieważ życie tych państw oparte jest o zasady imperializmu kolonialnego, którego okres dobiega końca.

Państwa Europy Wschodniej mają natomiast zdaniem Smitha, szerokie perspektywy rozwoju, ponieważ istnienie swe opierają o zasady nowej gospodarki planowej. Smith wskazuje na to, że w przeciwieństwie do państw zachodnich prawie każdy rząd krajów wschodnich działa na podstawie wszechstronnie opracowanego planu ekonomicznego,

który określa drogi rozwoju na okres kilku lat, pozwalając w ten sposób uniknąć trudności i kryzysu. Plany te zostają z powodzeniem wcielane w życie, ponieważ znajdują poparcie większości narodu każdego kraju. Jako przykład Smith wymienia Polskę, gdzie w szeregu podstawowych dziedzin przemysłu został już przewyższony poziom przedwojenny, oraz Jugosławię, która zakończyła już odbudowę powojenną i w chwili obecnej prowadzi nowe budownictwo celem dalszego uprzemysłowienia kra-

PRZEGLĄD
Przegląd
PrzeglądStosunek do pracy
miarą dobrego
partyjniaka

Nowa rzeczywistość w Polsce charakteryzuje się nowym stosunkiem do pracy. Przed wojną robotnik w Polsce wiedział, że mimo szumnych haseł, którymi starano się okryć wyzysk klasy robotniczej, to produkt jego pracy zabierali inni i co gorsza produkt ten obracał się często przeciwko niemu. W okresie okupacji niemieckiej robotnik wiedział, że każda godzina pracy w fabryce niemieckiej wzmocnia niewątpliwie wroga. Sytuacja zmieniła się z chwilą wyzwolenia kraju spod okupacji, gdy do władzy doszedł lud.

GŁOS LUDU
PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

w artykule p. t.: „Nasz partyjny stosunek do pracy” pisze:

„Znikł okupant, ale nie zastąpił go żaden inny władca. Człowiek pracy stał się — po raz pierwszy w dziejach naszego narodu — panem samego siebie. Produkt jego pracy przestał stawać się łupem fabrykanta, bankiera, kupca.

Ten prosty, zdawałoby się, fakt posiada niezwykle doniosłe konsekwencje dla całego układu stosunków w społeczeństwie. Praca stała się czynnikiem o zupełnie innym znaczeniu. O ile dawniej była ona czynnikiem wzmocniającym pozycję klasy kapitałistycznej, o tyle obecnie praca i jej produkt stały się czynnikiem wzmocniającym pozycję klas panujących, to jest KLASY PRACUJĄCYCH. Przez nacjonalizację przemysłu i banków i przez reformę rolną w zasadzie wyrugowano z życia społeczeństwa naszego szereg warstw społecznych o charakterze kapitałistycznym. Oczywiście, w takich warunkach dawny stosunek robotnika do pracy stawał się szkodliwym przeżytkiem, bowiem godziłby nie w fabrykanta, bankiera, czy kupca, lecz w OGÓL MAS PRACUJĄCYCH, będący obecnie „PRACOBIORCĄ”, to znaczy odbiorcą produktu pracy robotnika.

W naszej obecnej rzeczywistości, w której lud pracujący coraz bardziej utożsamia się z narodem, praca jest podstawowym elementem politycznej władzy demokratycznej. Ludowładztwa. Na nasz codzienny język tłumaczy się to w ten sposób, że każda godzina pracy robotnika, że wydajność tej pracy, jej jakość — uwalnia władzę tego robotnika, sprzymierzonego z chłopem i pracującą inteligencją.”

Jakie w tej sprawie zajmuje stanowisko PPR? Autor artykułu pisze:

„Nie można być członkiem PPR i jednocześnie pracować w fabryce, na kopalni, w biurze niechłujnie, źle czy mało wydajnie. Oznaczałoby to przecież, że należy się do partii budującej dobrobyt ludu, a jednocześnie ten dobrobyt się nie wceży.

Krótko — kto, będąc członkiem PPR ujawnia negatywny stosunek do pracy dla Państwa Ludowej Demokracji, ujawnia tym samym antypartyjny stosunek do pracy i dla niego miejsca w szeregach PPR NIE MA!”

Eksplzja w fabryce
czeskosłowackiej

PRAGA, (PAP). W fabryce środków farmaceutycznych w Czeskim Brodzie nastąpiła w chwili dokonywania doświadczeń z chlorobutanolem eksplozja, która spowodowała poparzenie kilku pracowników laboratorium. W wyniku odniesionych ran zmarł prymariusz miejscowego szpitala dr Cola i 2 chemików

Eugeniusz Szyr
Wiceminister Przemysłu i Handlu

Przed III-cim Zjazdem Przemysłu Ziem Odzyskanych

Poniżej drukujemy artykuł tow. E. Szyra specjalnie napisany dla prasy peperowskiej w związku z III Zjazdem Przemysłu Ziem Odzyskanych.

Pierwszy Zjazd postawił przed pracownikami przemysłu polskiego zadanie objęcia i uruchomienia setek zakładów pracy, fabryk, kopalń i hut na Złemiach Odzyskanych 150.000 robotników miało osiedlić się w nowych dla siebie warunkach, bez gwarancji stałego zapotrzebowania, jako takiego bezpieczeństwa, i w niezwykle trudnych warunkach komunikacyjnych. Grupy operacyjne, a później ekipy i zespoły delegowane z zakładów Polski Centralnej szły najczęściej w nieznaną, a saskawaly na nowych terenach fabryki w dużej części zniszczone, sieć energetyczną i instalacje gazowe uszkodzone, brak normalnej administracji, brak aprowizacji, brak często planów i rysunków technicznych, sabotaż Niemców i masowy szaber uprawiany przez bardziej przedsiębiorcze i mniej moralne elementy.

Zadania sformułowane na pierwszym zjeździe zadziwiały swą śmiałością. Pesymiści obawiali się głodu, niepewności granic i braku kadr technicznych, szczególnie wobec bynajmniej nie budzącego stanu obsady kierowniczej w wielu zakładach pracy Polski Centralnej. Drugi Zjazd we Wrocławiu skonfrontował plan Ministra Mince z rzeczywistością. Sceptycy i wrogowie, pesymiści i tchórzliwi „realści” musieli pogodzić się z faktami.

Od II do III Zjazdu

Pierwszy Zjazd przemawiał językiem planów i nadziei. Drugi Zjazd językiem faktów i osiągnięć. Plany zatrudnienia, uruchomienia produkcji, odbudowy w 1-szym rządzie Państwa Fabryki Wagonów we Wrocławiu, uruchomienia i odbudowy portów, utworzenia Funduszu Inwestycyjnego Przemysłu Ziem Odzyskanych zostały przekroczone, a produkcje węgla, żelaza i stali, taboru kolejowego, wyrobów włókienniczych, papierniczych, drzewnych i materiałów budowlanych i ceramiki szlachetnej stanowią już poważny odsetek ogólnokrajowej produkcji.

Drugi Zjazd zdobył się już na postawienie zadań jakościowych, obok ilościowych, na publiczną krytykę brań i błędów w pracy, na wysunięcie śmiałego zadania podwyższenia produkcji przemysłowej Ziem Odzyskanych o 50 procent w ciągu jednego roku od II-go do III-go Zjazdu, o ur-

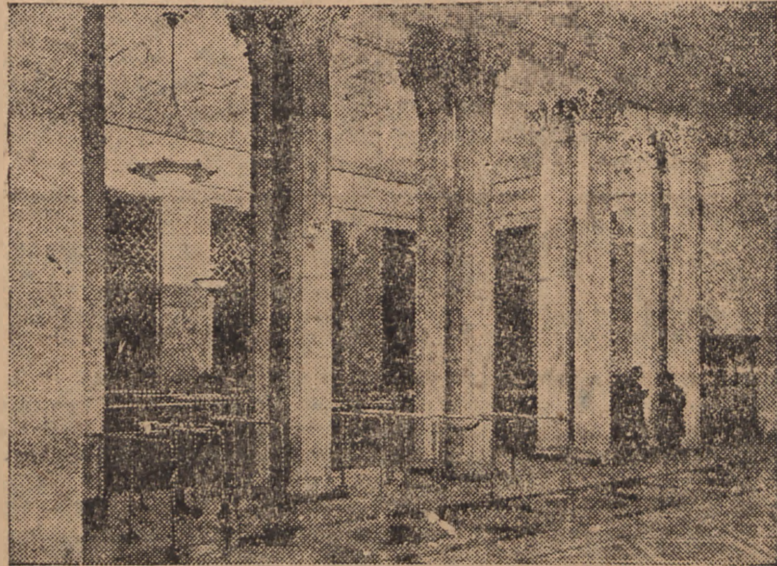
chomienie i odbudowę niejednego, a wielu sztandarowych zakładów. Równie śmiałe było postawienie przez Ministra Mince zadań w dziedzinie szkolenia młodocianych. Do końca roku 1947 powołać olbrzymią armię przy sposobieniu przemysłowego w ilości co najmniej 25.000 uczniów zwerbowanych we wsiach o największym

przeludnieniu, o najuboższej glebie i spośród najbiedniejszych rodzin chłopskich, oto trudne, kosztowne i piękne równocześnie zadanie postawione Centralnym Zarządem Przemysłów i Departamentowi Kadr Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Na Ziemi Odzyskanej miała przypaść większość tej młodzieży, a szkoły przysposobienia przemysłowego stać się kuźnią nowych kadr wyciągniętych młodych talentów, świadectwem stosunku nowej Polski do wsi i do chłopca.

Wzrost produkcji

Zadania postawione przed pracownikami przemysłu znów przeszły próbę ogólną rzeczywistości. Nie mamy jeszcze danych za miesiąc sierpień, ale wystarczy porównanie produkcji sierpniowej (Dokończenie na str. 4-ej)

800-lecie Moskwy (1147 — 1947)



Moskwa — stacja Metro

Ostatnie przygotowania do obchodu

MOSKWA (PAP). Dobiegają końca ostatnie przygotowania do uroczystego obchodu 800-lecia stolicy ZSRR. Z gmachów, które remontowano podczas ubiegłych tygodni, zdjęto rusztowania. Miasto przybrało świeży, odświeżony wygląd. Teraz gorączkowo widać pracę nad udekorowaniem miasta. Biorą w niej udział najwybitniejsi architekci, malarze, pirotechnicy. Jak oświadczył naczelny architekt Moskwy, tym razem iluminacja prześcignie wszystko, co dotąd widziano w stolicy radzieckiej. Fasady domów upięszone są ogromnymi girlandami, transparentami i dekoracjami.

Na uroczystości jubileuszowe

przyjeżdżają przedstawiciele wszystkich republik radzieckich oraz liczni goście zagraniczni. Przybyli już przedstawiciele Czechosłowacji z prezydentem Pragi na czele, a także przedstawiciele Budapesztu, Belgradu, Ankary, Luksemburga i innych stolic. Ogółem spodziewany jest przyjazd delegatów z przeszło 30 państw zagranicznych.

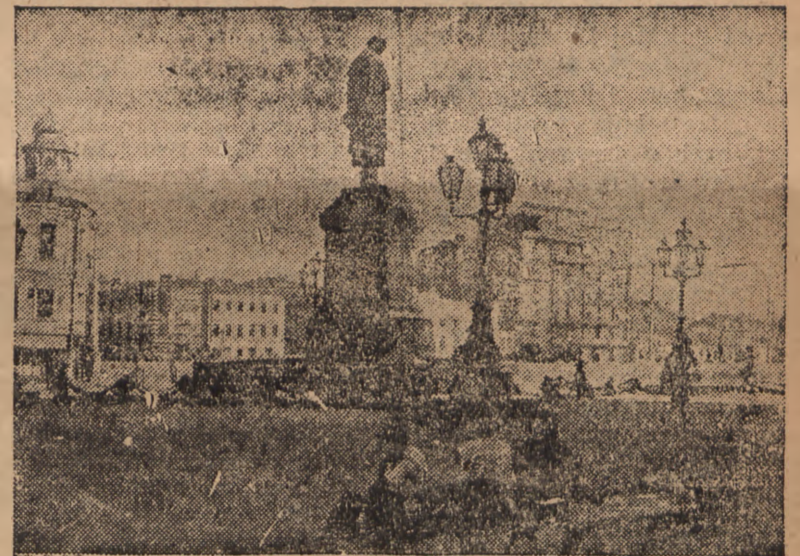
BELGRAD (PAP). W dniu dzisiejszym rada miejska i Front Ludowy Belgradu wysłały telegramy gratulacyjne do Moskwy z okazji jej 800-lecia. Według ostatnich doniesień z Sofii i Tirany dziś przed południem odleciały do Moskwy delegacja bułgarska i albańska.

Dumą Związku Radzieckiego jest jego stolica — Moskwa. Dziś narodziła ZSRR obchodzą uroczystości 800-lecie swojej stolicy.

Dużo widziała Moskwa na przestrzeni 8 wieków swojego istnienia. Najazdy Tatarów, klęskę Napoleona, walki barykadowe 1905 roku, rewolucję październikową 1917 roku, pierwszą klęskę wojsk niemieckich 1941 r. i radość 9 maja 1945 roku.

Dumą Moskwy jest jej metro. Obok podajemy fotografię stacji metra moskiewskiego.

Moskwa zdawałoby się jest miastem wybitnie kontynentalnym. Ale wybudany kanał Moskwa — Wołga pozwolił stolicy ZSRR stać się portem trzech mórz.



Moskwa — Plac Puszkina

W wielkich, ciemnych, kałużach pomarszczonych ostrym podmuchem wiatru co chwila blyszczą promienie słońca. Kapryśna jest tegoroczna warszawska jesień. Na pożółkłych od chłódów trawnikach czerwienieją ostre plamy krwistych szaleńców, a w Łazienkach i Al. Stalina spadają z drzew dojrzewające kasztany. Mogłoby się wydawać że to już nie wrzesień, a późne dni października zasnuwają panoramę stołecznych ulic.

A jednak nawet dla niezbyt bystrego obserwatora wystarczy przejść się po niewielkim fragmencie miasta, aby przekonać się, że mimo pozorów smutku i melancholii kipi ono wżmożonym ruchem, buduje się i ożywa. Zainicjowana przez stołeczny PPR akcja społecznej od ludowy stolicy nabiera rozmachu. Z dnia na dzień zmienia swój wygląd Marszałkowska, gdzie zniknęła już długotrwała zmora — korek blokujący ruch na rogu Aleji i na której przedłużeniu topnieją pod łopatami chłopców z Ochotniczych Batalionów i młodzieży czeskiej po tęźnie jeszcze niedawno blok gruzu. Goście z bratniej Czecho-

Płyną wrześnie dni — rośnie w górę stolica

łowacji oczyszczają ostatni odcięte przyszyje arterii północ-południe i tylko w ciągu pierwszego dnia usunęli około 60 wagoników gruzu. Zresztą nie są zadowoleni z tego wyniku i chcą pobić rekordy, pracujących tu poprzednio chłopców bułgarskich. Mają na to wiele czasu, bo zamierzają pozostać w Warszawie przez cały wrzesień. Trudno przecież wyjeżdżać z miasta tak zniszczonego w okresie, gdy wszyscy nastawieni są na jego odbudowę.

Wrześniowa odbudowa jest tematem najczęściej spotykanym i wszędzie szeroko omawianym. W gmachu BGK, gdzie znajduje się zresztą, też tylko czasowo Zarząd Miejski nieprzerwanie trwają konferencje i rozmowy jak najlepiej i najszybciej wykonać zyskać obecny wrzesień. W jednej z Konferencji wziął udział Prezydent Bierut, który jak to mieliśmy możliwość zauważyć

nie tylko interesuje się problemami związanymi z odbudową, ale z łopata w ręku odpracował już swą dniówkę, odgruzowując Stare Miasto. Poświęcenie jednego dnia pracy na rzecz odbudowy, czy to w formie fizycznego wysiłku czy pieniężnej składki, musi być dla wszystkich obywateli nie tylko Warszawy ale i całej Polski społecznym obowiązkiem. To, że WDO kończy remont pałacu „pod Blachą”, że trwają prace przy moście Śląsko-Dąbrowskim, że rośnie w górę gmach ministerstwa przemysłu, że wszędzie przy udziale kapitałów państwowych szybko na przód idzie odbudowa, nie może zastąpić przed społeczeństwem prawdy bardzo istotnej, że bez jego współudziału szybka i gruntowna odbudowa jest niemożliwa.

Gdy w przepelnionym wielkim autobusie warszawski konduktor wśród ogromnego ści-

sku proponuje z miłym uśmiechem datek na odbudowę, gdy młodzież potrzaskując puszką prosi o ofiarę, nie zawsze spotykają się z właściwym przyjęciem.

Elegancka pani w lise, który napewno kosztował pokazany majątek jest oburzona, a jej palce pokryte wielką ilością pierścionków energicznie zatrząskują torbę.

— Wstydu nie mają ludzie ciągle płacić i płacić — mówi wzburzoną głosem.

Ale inni mniej eleganccy są już bez ociągania i robotnik wapnem pokrytym kombinezonie i młodzieniec w studenckiej czapce i kobieta o popękanych, zgrubiałych dłoniach.

Jak to miło pomyśleć, że właśnie z tych dobrowolnie dających się do szlachetnego współzawodnictwa w odbudowie Warszawy.

Nie zawsze nowoczesnej, bo



Największy most wiszący w Polsce odbudowany

WROCLAW (PAP). We Wrocławiu odbudowany został największy w Polsce i jeden z największych w Europie wiszący most — Grunwaldzki — długości ponad 100 mtr. Odbudowę mostu, która dotychczas nie miała precedensu w technice europejskiej, rozpoczęto dnia 10 czerwca 1946 r. Roboty obejmowały przede wszystkim podniesienie do normalnego poziomu obniżonej konstrukcji mostowej, wymianę uszkodzonych taśm, pasów nośnych i odciągów, wmontowanie nowych wieżaków i naprawę łożysk, przebudowę kamiennych pylonów oraz remont nawierzchni.

Do naprawy mostu zużyto m. in. 100 ton żelaza i ok. 500 m. kw. ciosów kamiennych. Koszt odbudowy mostu wyniósł ok. 20 mil. zł. Dnia 4 bm. odbudowany most Grunwaldzki przeszedł pomyślnie próbę obciążenia.

Odbudowa mostu wymagała pokonania szeregu trudności technicznych, z czego robotnicy i inżynierowie nasi wyszli zwycięsko. Dużym osiągnięciem było również zabezpieczenie nie mostu przed naporem lodów.

tam gdzie trzeba zachowuje się dawne linie i historyczne pamiatki. Na przykład Nowy Świat. Gdyby pan Wokulski przeszedł się o zmierzchu jak dawniej ku Krakowskiemu Przedmieściu poczułby się jak w swojej dawnej epoce „Lalki”. Co prawda z czasów tych pozostała tylko architektura, słabe oświetlenie i błoto na nie zawsze jeszcze uporządkowanych chodnikach. Nieprzerwany sznur samochodów, białe sylwetki milicjantów to już ino wacje dzisiejszego życia.

Na ulicach Warszawy pełno jest ludzi. Wszyscy się śpieszą, nikt nie ma za wiele czasu. Nawet młodzież, która jeszcze kilka dni temu przemierzała tam i z powrotem wydeptane chodniki wprzęgała się w rytm stołecznej życia i pracy.

Dla Warszawy pracują wszyscy, zgłosiły swój udział Związek Zawodowy, cechy i organizacje, aktorzy i artyści, młodzież.

Rośnie społeczny fundusz odbudowy stolicy, płyną szybko w trudzie i mozołe pracowite wrześnie dni. Wszyscy stają do szlachetnego współzawodnictwa w odbudowie Warszawy. W.wa.

Powstanie pierwszych jednostek powietrznych sił zbrojnych odrodzonego Wojska Polskiego

Już w okresie formowania I dywizji piechoty im. Tadeusza Kościuszki rozpoczęto również organizację pierwszej jednostki lotniczej Wojska Polskiego.

Pomimo wielkich trudności, spowodowanych przede wszystkim odejściem wraz z armią Andersa niemal wszystkich zmobilizowanych uprzednio przez niego kadr lotniczych, jedynie dzięki wydatnej i szczernej pomocy oficerów lotnictwa Armii Czerwonej zorganizowany został szkoleniowy - treninowy oddział lotników-instruktorów i wykładowców.

PUŁK LOTNICZY „WARSZAWA”

W lipcu 1943 roku pierwsza polska eskadra lotnicza, pod dowództwem mjr. Wacława Kozłowskiego, rozpoczęła szkolenie na lotnisku Grigorjewsko, w odległości 150 km od Moskwy. W dniu 1 września eskadra została rozszerzona na pułk, któremu w dniu 3 października 1943 r. Prezydium Związku Patriotów Polskich w ZSRR nadaje miano 1-go Pułku Lotniczego „Warszawa”. — 1 stycznia 1944 r. pułk otrzymuje sztandar z rąk zastępcy Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych — gen. K. Świerczewskiego.

Po regularnym doszkoleniu lotników pułk zostaje wcielony w skład I Armii Wojska Polskiego i w sierpniu 1944 roku wyrusza na front, biorąc udział w operacjach bojowych w ramach I Polskiej Dywizji Lotniczej.

Odrodzone Lotnictwo Polskie chrzest bojowy otrzymało w walkach o przyczółki mostowe w Warszawie oraz w akcji powietrznej w roztoczu Bug — Narew.

Na dalszych szlakach ofensywy, która wiodła od Warszawy do Berlina, akcja naszego lotnictwa nabrała jeszcze szerszego rozmachu. Odegrało ono poważną rolę podczas słynnej operacji przełamania tzw. Wątku Pomorskiego. Akcja powietrzna naszych pułków lotniczych przyczyniła się do przełamania oporu wyborowych jednostek niemieckich, broniących Szczecina, Kołobrzegu i Wybrzeża Bałtyku.

Również poważną rolę odegrało polskie lotnictwo w ostatnim okresie walk, które zakończyły się sforsowaniem Odry i zdobyciem Berlina.

PODZIĘKOWANIA STALINA

I pułk lotnictwa „Warszawa” w walkach tych zapisał chlubną kartę historii Wojska Polskiego. Już dnia 17 stycznia 1945 r., tzn. w pierwszym okresie walk, pułk lotniczy „Warszawa” otrzymał podziękowanie od Generalissimusa Stalina za zasługi, położone przy zdobyciu Warszawy. W uznaniu zasług w dalszych bojach z Niemcami pułk „Warszawa” otrzymuje drugie podziękowanie za przerwanie silnej niemieckiej linii obronnej koło Starogardu. Za bohaterski udział w walkach o zdobycie Kołobrzegu pułk otrzymuje trzecie podziękowanie Generalissimusa Stalina oraz podziękowanie od Dowódcy I Armii W. P. gen. Popławskiego.

Za chlubne wykonanie zadań

bojowych przy forsowaniu Odry i natarciu na Berlin pułk otrzymuje czwarte z kolei podziękowanie Generalissimusa Stalina, zaś za czynny udział przy okrażaniu Berlina i bohaterski udział w walkach Generalissimusa Stalina wyraża pułkowi piąte podziękowanie.

W okresie od 23 sierpnia 1944 roku do dnia 3 maja 1945 I pułk lotniczy „Warszawa” wykonał 1.401 lotów bojowych na wroga. W czasie swoich działań bojowych pułk przeprowadził 56 walk powietrznych. Jednocześnie pułk przeprowadził w okresie wykonywania swoich zadań bojowych 394 szturmowania z powietrza, niszcząc wielką ilość niemieckich samochodów - ciągników, parowozów oraz podpalając pociągi kolejowe, składy broni

itp. Z broni pokładowej zniszczono setki punktów oporu nieprzyjaciela. Za swe zasługi bojowe pułk został odznaczony krzyżem Virtuti Militari.

PUŁK NOCNYCH BOMBOWCÓW „KRAKÓW”

Nie mniej piękną kartę bojową uzyskał w walkach z Niemcami 2 pułk Nocnych Bombowców — „Kraków”, którego akcja bojowa zrosła się z bohaterskimi walkami o wyzwolenie Warszawy. Pilotom tego właśnie pułku zawdzięczają powstańcy Warszawy 30 ton zrzuconej żywności i amunicji. Nierozdzielnie z historią Odrodzonego Lotnictwa Polskiego związała się postać jego organizatora i pierwszego dowódcy gen. broni Polynina, którego prace kontynuuje obecnie gen. bryg. Romejko.

Przed III-cim Zjazdem Przemysłu Ziemi Odzyskanych

(Dokończenie ze str. 3-ej)

nia 1946 z produkcją czerwiec 1947 r., a więc tylko za okres 10-ciu miesięcy. Wzrost produkcji wynosi 45% — czyli plan został nie tylko osiągnięty, ale z pewnością przekroczony. Nie wszystkie zakłady wymienione w debatach drugiego zjazdu wywiązały się w 100% z postawionych sobie zadań, większość jednak i to znakomita dopełniła.

Fabryka ciężkich obrabiarek w Kuzni Raciborskiej produkuje już tołarki — kołówki do zestawów wagonowych i przyjmuje już oferty eksportowe. Państwowa fabryka silników w Piśmie Polu powstała dosłownie „z niczego” — obecnie zatrudnia blisko tysiąc robotników i produkuje obrabiarki, silniki do łodzi rybackich, części zamienne do maszyn włókienniczych. Huta Szczecińska uruchomiła pierwszy wielki piec, produkcja w lipcu osiągnęła 3350 ton surowców, załoga liczy około 1100 pracowników. Fabryka Związków Organicznych „Rokita” rozpoczęła produkcję w 1947 roku. Zatrudnienie w lipcu wynosi 1100 pracowników.

Kombinat wełniany „Polska Wełna” w Zielonej Górze wykonał roczny plan uruchomienia w 100% już w miesiącu sierpniu, a produkcja 60.000 m miesięcznie została osiągnięta w tymże miesiącu, przy stanie zatrudnienia 1307 pracowników. Jedynie Zjednoczone Zakłady Hutnicze w Pieńsku i fabryka szkielek i płyt stalowych w Pieszku na Mazurach nie wywiązały się w dostatecznym stopniu. Zakłady w Pieńsku z powodu niemożności technicznej przerobu automatów do produkcji wełków na automaty butelkowe, a

Zakłady w Pieszku z powodu trudności komunikacyjnych. Jednak Zakłady w Pieńsku odbudowały budynki w 40%, zatrudniają 1111 osób i wyprodukują do końca roku około 2700 ton szkła wszelkiego rodzaju. Zakłady w Pieszku budują się całkowicie od nowa, zatrudniają 427 pracowników, osiągnęły już 70% planu budynków i 70 proc. planu zainstalowania maszyn. Uruchomione będą w końcu 1947 roku.

W roku 1947 należało zgodnie z wytycznymi drugiego Zjazdu osiągnąć przyrost 60 tysięcy nowych pracowników przy uwzględnieniu wysiedlenia Niemców. Faktycznie już w ciągu 10 miesięcy od II-go Zjazdu przyrost ogólny osiągnął liczbę 73.903 pracowników, a przyrost polskich pracowników liczbę 84.657.

Szkolenie kadr

Szkoły przysposobienia przemysłowego powstały w liczbie 24 szkół czynnych i ze stanem uczniów za miesiąc sierpień 10.400 w tym 8.200 na Ziemiach Odzyskanych.

W organizacji jest 29 szkół. Do końca roku będzie zgodnie z planem 25 tysięcy uczni — w tym również zgodnie z zapowiedzią planu 14.400 czyli większość na Ziemiach Odzyskanych. Obok szkół przysposobienia przemysłowego powstały zwykle szkoły przemysłowe w liczbie 93 i ze stanem uczni 8.520 na Ziemiach Odzyskanych. Kursy Rzemieślnicze w liczbie 325 stanowią 50% ogółu kursów w Polsce, ze stanem uczni 10.263. Tytuły się to tylko szkolnictwa podległego Min. Przemysłu. Udział produkcji

Ziemi Odzyskanych wzrósł systematycznie i to pomimo szybkiego rozwoju przemysłu Polski Centralnej. Ogólny wskaźnik produkcji jeśli przyjąć produkcję miesiąca marca 1946 jako 100 wynosił w czerwcu 1947 — 203%, a odsetek produkcji Ziemi Odzyskanych w stosunku do produkcji całej Polski wzrósł od 11,3% w marcu 1946 roku do 21,9% w czerwcu 1947 roku. Liczba zakładów uległa zmniejszeniu w związku z komasacją szeregu obiektów wynosi jednak 1.215 zakładów czynnych i stanowi 35% ogólnej liczby zakładów czynnych w Polsce.

Stan zatrudnienia osiągnął w czerwcu 1947 roku liczbę 804.395 w tym 279.387 Polaków. Liczba zatrudnionych Niemców spadła z 80,7% w sierpniu 1945 r. do 7% i uległa szybko dalszej redukcji. Armia pracowników Przemysłu Ziemi Odzyskanych stanowi dziś 29% ogólnej liczby zatrudnionych w Polsce.

Bitwa o eksport

Trzeci Zjazd nie powstydził się drugiego Zjazdu, niezwabiła się również w krytyce najostrzejszej nawet błędów i niedociągnięć. Na czoło obrad wysunął się zagadnienie nierównomierności w rozwoju poszczególnych okręgów Ziemi Odzyskanych. Zdolność przeładunkowa portów, szczególnie szczecińskiego musi ulec szybkiemu zwiększeniu o ile produkcja ma osiągnąć odpowiednie warunki realizacji.

Żegluga na Odrze nie odpowiada wymogom i potrzebom szybko rozwijającego się przemysłu i konieczności rozszerzenia ruchu tranzytowego, wobec umowy z Czechosłowacją i na te

Odbudowa Warszawy Apel do partii politycznych

WARSZAWA, (PAP). Z inicjatywy Prezydium Stołecznej Rady Narodowej odbyło się posiedzenie Stołecznej Komisji Porozumiewawczej Międzypartyjnej, pod przewodnictwem prezesa SRN ob. Stanisława Sankowskiego, poświęcone wyłącznie odbudowie Stolicy.

W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Demokratycznego, Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy.

Wszyscy przedstawiciele demokratycznych partii politycznych jednomyślnie postanowili jak najusilniej, wszystkimi środkami popierać odbudowę stolicy oraz wezwać wszystkie Wojewódzkie Komitety PPS, PPR, SL, SD i SP do współpracy z miejscowymi Komitetami Odbudowy Warszawy i do zorganizowania szerokiej akcji na rzecz odbudowy Stolicy.

perspektywy planu budowy kanału Odra — Dunaj.

Zaplecze gospodarcze portów — okręg mazurski i szczeciński jako najbardziej zniszczone i najmniej uprzemysłowione muszą otrzymać wydatną pomoc Państwa. Żegluga i rybolowstwo morskie mimo szybkiego rozwoju — nie są jednak na poziomie potrzeb, brak im odpowiedniej bazy produkcyjnej sprzętu i dostatecznej obsługi technicznej.

Tym się tłumaczy wybór miejsca III-go Zjazdu. Po Wrocławiu — Szczecin staje się centralnym ośrodkiem naszej wagi.

Po pokonaniu podstawowych trudności produkcyjnych wysuwają się na czoło zagadnienia realizacji produkcji na rynkach krajowych i zagranicznych. Po bitwie o produkcję, bitwa o handel i bitwa o eksport.

Trzeci Zjazd zamknął dwuletni okres potężnych zmagania i szybko uruchomienie przemysłu, o masowe przesiedlenie robotników i pracowników na Ziemi Odzyskane o byskawiczne, w stosunku do historycznej skali zagadnienia, scalenie gospodarki Ziemi Odzyskanych z gospodarką Polski Centralnej. W zasadzie w ciągu zaledwie dwóch lat cel ten osiągnięto. O tym mówią cyfry i fakty.

Na nowym etapie czeka nas jeszcze trudniejsze i piękniejsze zadanie — budowy nowych, potężnych kombinatów przemysłowych, rozbudowy systemu komunikacyjnego, portów i żegluga, realizacji zadań długofalowych obliczonych w skali nowoczesnej techniki i oparty o trwałe bazy, Polski Ludowej — przemysłowo - rolniczo-morskiej.

Organizacja Młodzieży TUR i Związek Walki Młodych, jako dwie najbliższe sobie ideowo organizacje młodzieży polskiej, związane nierozdzielnie z budującą się Polską Ludową, stwierdzają w zawartej umowie o współpracy obu swych organizacji, że jednolity front klasy robotniczej, sojusz robotniczo - chłopski, przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i wszy stki narodem i miłującymi pokój, dały realne podstawy do przebudowy społecznej i gospodarczej odbudowującej się Ojczyzny. Dla młodzieży polskiej stworzyła Polska Ludowa szerokie możliwości pracy i nauki, prowadząc ją ku lepszej i jaśniejszej przyszłości. Organizacja Młodzieży TUR i Związek Walki Młodych wyrażają swe przekonanie, że podstawowym wspólnym zadaniem obu organizacji jest wskazanie całej młodzieży polskiej tej drogi i tego celu, jest wychowanie nowego człowieka. ofiarne

Umowa o współpracy między organizacją młodzieży TUR i ZWM (Streszczenie)

go w walce i wytrwałego w pracy. Dla urzeczywistnienia tego podstawowego zadania obie organizacje uznają za konieczne zacieśnienie współpracy i solidarności działania we wszystkich podejmowanych przez siebie pracach.

Ścisłe współdziałanie obu organizacji przyczyni się do ostatecznego usunięcia wpływów wstecznicstwa i wstecznych ideologii na młodzież i wpłynię decydująco na zwiększenie wkładu młodego pokolenia w budowanie Polski — sprawiedliwości społecznej. Doceniając wagę współdziałania OM TUR i ZWM umowa stwierdza

że obie organizacje wychowawcą będą swych członków w duchu jednolitego frontu klasy robotniczej i sojuszu robotniczo - chłopskiego, w duchu wzajemnego zaufania oraz stalego zacieśnienia współpracy między OM TUR i ZWM. Obie samodzielnie i równorzędnie organizacje, szanując wzajemnie swą ideologię i strukturę, uzgadniać będą stanowisko wobec wszystkich zagadnień ruchu młodzieżowego, i wszystkie mi dostępnymi środkami zwalczać będą w swych szeregach i poza nimi próby powrotu do przetrzyconych reakcyjnych koncepcji społecznych i wycho-

wawczych, sprzecznych z zasadą solidarności młodzieży pracującej i jej interesami. W walce o wolność narodów uciśnionych i trwały pokój obie organizacje poprą Światową Federację Młodzieży demokratycznej, której członkami są od chwili jej założenia. Wspólną będzie też praca obu organizacji w mobilizowaniu całej młodzieży polskiej do wzmocnienia wysiłku w odbudowie kraju, w realizacji Planu Trzyletniego i w podnoszeniu wydajności pracy młodego pokolenia poprzez udział w Wyścigu Pracy. Obie organizacje wyrażają także swe siły dla za-

ktivizowania młodzieży w pracy w Sekcji Młodzieżowej Związków Zawodowych, Samo pomocy Chłopskiej, spółdzielczości, ORMÓ i sporcie.

Drogą do osiągnięcia zbliżenia między członkami obu bratnich organizacji będzie wspólne na akcja szkoleniowa i oświatowo - kulturalna oraz wspólne zebrania aktywów obu organizacji na wszystkich szczeblach.

W zakończeniu obie organizacje podkreślają, że umowa o współpracy nie jest pociąganiem koniunkturalnym, ale krokiem naprzód w zbliżeniu ideologicznym i organizacyjnym, krokiem naprzód ku scaleniu obu organizacji młodzieżowych.

Umowę podpisał z ramienia OM TUR przewodniczący KC OM TUR ob. Lucjan Motyka i z ramienia Związku Walki Młodych — przewodniczący Z. G. ZWM ob. Aleksander Kowalski.

Wkład Ziemi Odzyskanych w życie gospodarcze Lubelszczyzny

Wszystkim nam się wydaje, że Ziemi Odzyskane znamy dobrze. Wiemy, co produkuje ich przemysł, jakie surowce drzeźnią w ich łonie, wiemy dużo o pięknych uzdrowiskach, kryjących się wśród wzgórz i lasów Dolnego Śląska. Wielu z nas miało możliwość zetknąć się naocznie z pięknem Ziemi Zachodnich, wszyscy wiemy o ich znaczeniu. W znacznej mierze wiedzę swoją czerpaliliśmy z licznych enuncjacji w prasie, z broszur wydawanych przez Instytut Zachodni czy wreszcie z dodatków Polskiej Kroniki Filmowej.

Ale mało bardzo osób wie o tym, jak ścisłymi więzami Ziemi Odzyskane związały się z Macierzą. W licznych artykułach, które dzisiaj ukazują się na łamach naszej gazety wskazujemy te więzy w różnych ich przejawach.

Ziemię Odzyskane posiadają niezmierny potencjał gospodarczy. O tym wiemy. Ciekawym jednak będzie dla wszystkich mieszkańców Lubelszczyzny to, że potencjał gospodarczy tych ziem ma ścisły związek z nami — z Lubelszczyzną.

To co zamierzamy przedstawić nie jest obrazem pełnym. Byłoby rzeczą niemożliwą wymienić wszystko to, co przemysł Lubelszczyzny, co my sami czerpiemy z potencjału gospodarczego Ziemi Odzyskanych.

Na każdym kroku, gdzie tylko zwrócimy wzrok, w każdym sklepie, w każdej fabryce, na każdej budowie możemy już z góry powiedzieć, że duża część znajdujących się tu surowców, czy towarów pochodzi z Ziemi Zachodnich.

Cyfrы, rzecz na ogół sucha, w tym wypadku są tak wymowne, że mimo, iż przytoczymy ich tu sporo sądzimy, że zainteresują czytelników. Lubelszczyzna poza drobnym przemysłem prywatnym posiada dwie zasadnicze gałęzie przemysłu, skórzany i cukrowniczy.

Pierwszy z nich poza skórą surowymi, które zakupywane są na terenie całego kraju lub pochodzą z dostaw zagranicznych zużywa do produkcji znaczne ilości chemikaliów. Chemikalia te w większości pochodzą z Ziemi Odzyskanych. W ciągu ostatniego kwartału Ziemi Odzyskane dostarczyły dla Zjednoczenia Przemysłu Skórzanego w Lublinie następujące chemikalia: 2 tony bisulfitu, 3 tony siarczanu sodu, 2 tony dwusiarczanu sodu, 3 tony kwasu siarkowego, 1 tonę alunu białego, 1 tonę sody amoniakalnej oraz 2 tony blachy i stali. Lubelska Fabryka Obuwia im. Buczka zapatruje się na Dolnym Śląsku we wszystkie potrzebne przybory szewskie, nici i części do maszyny.

Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego, którego podstawowym surowcem jest burak kandyzowany, posiada również z potencjału gospodarczego Ziemi Odzyskanych. W ciągu r. 1946 i 1947 z lasów Dolnośląskich zakupiło cukrownictwo nasze 2000 m³ drzewa budowlanego. W niedługim czasie spodziewane są z tego samego terenu znaczne dostawy maszyn cukrowniczych.

W Lubelszczyźnie zbyt wiele nie buduje się. Ale w tym co powstaje znaczny wkład mają Ziemi Odzyskane. Centrala Materiałów Budowlanych w Lublinie w ostatnich kilku miesiącach sprowadziła z Ziemi Zachodnich

100 m³ drzewa budowlanego, 500 ton wapna, pół miliona sztuk cegły, 100 tys. sztuk cegły — dziurawki, 20 tys. m³ szkła i drobniejsze ilości innych artykułów.

Towary i surowce przemysłowe sprowadzane są z terenu całego Dolnego Śląska. Świadczą chociażby o tym zakupy Lubelskiego Oddziału Centrali Produktów Mineralnych. Kamionkę gospodarczą i kanalizacyjną otrzymuje ona z Ziembic pod Wrocławiem, kit z Nowego Łą-

du, szkło lane z Wałbrzycha, papę bitumiczną i smołowaną z Nowego Bierunia, kafle berlińskie piecowe z Jeleniej Góry, lefix (podpałki smołowcowe) z Wałbrzycha, cement z Krosowic.

Z Ziemi Odzyskanych czerpie miejscowy przemysł państwowy, czerpie i przemysł prywatny. W ciągu ostatniego kwartału za pośrednictwem Lubelskiej Izby Przemysłowo-Handlowej nadeszły dla lubelskich fabryk prywatnych z Ziemi Zachodnich

następujące surowce: soda kaustyczna — 32.900 kg, soda krystaliczna — 3000 kg, papier i tekstura — 10 tys. kg, flen w butlach — 312 m³, koks — 1465 ton, węgiel — 4440 ton, odlewy żelazne — 20 ton, nigroza — 300 kg, barwniki — 300 kg, kwas mlekowy, octowy, mrówkowy i inne.

Omawiając surowce, które przemysł i mieszkańcy Lubelszczyzny czerpią z Ziemi Odzyskanych nie można zapominać o węglu i koksie dolnośląskim,

którym opalamy nasze mieszkania i na których pracują nasze fabryki. Trudno byłoby obliczyć jaką część całego węgla, który do nas przychodzi pochodzi z Zagłębia Dolnośląskiego. W każdym bądź razie procent ten jest bardzo znaczny.

Cyfrы, które przytoczyliśmy powyżej i rzeczy, które spotykamy na każdym kroku wykazują jasno, że Polska Centrala wraz z Ziemią Zachodnią tworzy dziś jedną nierozdzielalną całość. Nie ma dwóch zdań, że przy dzisiejszej sytuacji gospodarczej bez Ziemi Zachodnich byłibyśmy niezdolni do samodzielności, byłibyśmy niezdolni do życia. (Jot.)

Byliśmy tam już dawno, dawno...

Ślady polskości na Pomorzu Zachodnim

Przez Pomorze Zachodnie przechodzi tysiące dróg kołowych, setki dróg kolejowych. Można nimi dotrzeć do najodleglejszego miasteczka gminnego, do najmniejszej wsi. Już po kilku dniach wódczy po Pomorzu Zachodnim stwierdza się, że wście na ogół budowane są standardowo — białe domki z czerwonymi dachami, budowle miejskie przypominają często koszarę wojskową. I zdaje się przybyszowi, że z chwilą przejechania kilkuset kilometrów, że z chwilą zwiedzenia kilku miast i wsi, zna Pomorze Zachodnie do skonała. Myli się ten kto tak sądzi. Bo poznać Pomorze z jego pięknymi lasami i jeziorami, poznać wszystkie jego zabytki trzeba wiele czasu, wiele chodzenia i wiele wnikliwości.

Wszystkie miasta są podobne. Ale podobne nazewnictwo. Bo każde z nich posiada jakiś swój cenny zabytek, posiada bardziej jeszcze cenną dla nas pamiątkę polską.

Szlakami Krzywoustego

Jedziemy w kierunku morza. Tą samą drogą, którymi zapewne chodzili w XII wieku wyprawę Krzywoustego, tą samą drogą, którą przed dwoma laty nacierала 1 Armia W. P. Za Polczynem Zdrojem natrafiamy na dość duże miasteczko — Białogard. Nazywano go początkowo Białogrodem, ale późniejsze badania wykazały, że oddawien dawna nazywał się Białogardem, a nawet po słowiańsku Biełgardem. I znów wydaje się, że to typowe niemieckie miasteczko ze swoimi standardowo-koszarowymi domami. Ale wystarczy przejść kilkaset metrów, by stanąć zdziwionym, z głową zadartą do góry. Stoi przed nami brama wjazdowa, stara obronna z otworami strzelniczymi przypominająca niezwykle naszą lubelską bramę grodzką. Wydaje się, że żywcem przeniósł ją ktoś na tamten teren, albo też odwrotnie stamtąd dotarła do nas, do Lublina. Historia tej bramy jest ciekawa. Zbudowana została przez Piastów Pomorskich, gdzieś w XII wieku. Bo Białogard już w roku 1102 zostaje włączony pod panowanie Bolesława Krzywoustego. A w 22 lat później Białogard zostaje ohrzeczony przez misję wysłaną przez tegoż księcia. Pierwsi więc byliśmy my, a nie Niemcy.

W tych samych wyprawach zostaje ponownie zdobyty Kołobrzeg, ten sam, o który przed dwoma laty toczyła walki 1 Armia, i historia Kołobrzegu jest

równie ciekawa. W r. 1000 Bolesław Chrobry ustanawia tam diecezję polską podległą metropolii gnieźnieńskiej. Podczas panowania Mieszka II Kołobrzeg zostaje utracony, by za Bolesława Krzywoustego przejść znów w ręce polskie.

Orzeł w piwnicy

Na pierwszy rzut oka trudno doszukać się w tym mieście śladów polskości. Ale pamiętam doskonale scenę z walk o Kołobrzeg w 1945 r. Jeden z żołnierzy kręcił mocno głową, gdy mówiło się, że Kołobrzeg był polski. Wreszcie któregoś dnia przybiegł zdyszany z daleka już wołając:

— Chodźcie, chodźcie, coś wam pokaże — powiódł nas do jakiejś ciemnej, starej piwnicy. Nie chciały się zapalić przemoczzone zapalniczki. Wreszcie z sykiem zjawił się słaby płomyk, a w świetle jego ujrzyliśmy na ścianie, dużego, białego polskiego orła. Orła starego, pewnie tak jak i ten dom liczący kilka wieków, i takich zabytków kto chce, znaleźć może dużo.

Z Kołobrzegu jedziemy na południowy zachód. Przed nami wyrastają gruzы Stargardu. Mia sto zniszczone w czasie działań wojennych. I częściowemu zniszczeniu uległy również cenne zabytki polskie, ratusz z XIII wieku i katedra z XIV wieku. Ale nawet i teraz można oglądać je i stwierdzić, że tu również byli Polacy już dawno, dawno...

Mury z czasów Chrobrego

W niedalekiej odległości od Stargardu leży małe, zniszczone miasteczko Pyrzyce. Ocalało kilkadziesiąt domów na przedmieściu. Reszta to właściwie gruzы. Ale te gruzы Starego Miasta okolonę są murem obronnym z czasów Bolesława Chrobrego. Rozpada się miejscami ten cenny zabytek, wiadać na nim działanie atmosferyczne tyłu, tyłu wieków, ale przecież stoi. Stoi taki sam jakim go budował nasz pierwszy król polski. Zza tego muru bronili się Słowianie przed najazdami książy niemieckich zza Odry. I pod tym murem legły setki napastników usmiertnionych przez bohaterskich Słowian. Dziś ten mur stoi sobie spokojnie, jakby w zapomnieniu. Jego rola właściwie skończona. Ale przypomina on, że kiedyś on tu strzegł polskości.

on bronił wstępu zaborczemu plemieniu.

I takie pamiątki można znaleźć na całym tym obszarze przyodrzańskim aż do Szczecina. A gdy przyjedzie się do Szczecina nasuwa się od razu nazwa dla tego miasta — „miasto zabytków”.

Studzienka Orła Białego

Przy Placu Żołnierza Polskie go znajduje się mały, niepozorny kościółek. To najstarszy z kościołów, zbudowany przez Bolesława Krzywoustego. Wprawdzie Niemcy przebudowali go nadając mu styl gotycki, niemniej jednak jeszcze dziś podziwiać można potężne hale na których wsparł się pierwszy polski kościół w Szczecinie.

Nie można wprost nadążyć oglądać wszystkich polskich pamiątek. Jest więc Brama Piastów, jest Brama Portowa, niezliczona ilość budynków, kościołów z XII, XIII, czy XV wieku. Budowane przez Polaków nie zatraciły swego charakteru i polskimi pozostały do dziś. A ostatnia pamiątka polska to studzienka Orła Białego. Piękna artystyczna budowla wzniesiona przez mieszkańców Szczecina ozdobiona jest głową Orła Białego, takiego samego jaki jest w herbie miasta. Zbudowana około 1730 r. dotrwała naszych czasów, by powiedzieć nam, że jeszcze nie tak dawno stawali tu mieszkańcy studnię z Orłem, że za to ich wtedy jeszcze nie karano, bo Szczecin ciągle czuł się polski...

„My som Poloki”

A gdy kto chce zobaczyć nie tylko pamiątki martwe niech jedzie do powiatu złotowskiego. To pierwszy powiat z dawnej granicy polsko-niemieckiej. I w tym powiecie oprócz licznych zabytków mówiących o polskości jest 9000 Polaków — autochtonów. Mówią poprawnie po polsku, po za okolicami Kamienia i Wiszni. Tam nie mówią „mąka” a „muka”. To są Kaszubi osiedli na tych ziemach przed kilkoma wiekami. A gdy Niemcy mówili im „wy nie jesteście Polakami, wy jesteście Kaszubi”, wtedy ci mówili „my som Poloki”. I warto pojechać do powiatu złotowskiego, by zobaczyć tam najtrwalszą i najlepszą pamiątkę, najlepszy ślad polskości — żywego człowieka i usłyszeć to typowe, dzwiczne „my som Poloki”. AS.

To jest naszą zasługą

Statystyka daje nam obraz pełnego sukcesu, jaki osiągnęliśmy w uruchamianiu przemysłu na Z. O. W cyfrach najogólniejszych przedstawia się to następująco: O ile w sierpniu 1945 r. produkcja Z. O. stanowiła 11,1% ogólnopolskiej, to w czerwcu 1946 r. jej udział wynosił już 19,2%, a w czerwcu 1947 r. produkcja Ziemi Odzyskanych stanowiła więcej aniżeli 1/5 produkcji ogólnopolskiej, ściśle biorąc 21,9%.

Jak poważny udział przemysłu Z. O. w ogólnym potencjale przemysłowym Polski świadczą będzie następujące kilka cyfr. W wielu artykułach zakłady Ziemi Odzyskanych dawały całkowitą produkcję, w większej jeszcze ilości produkcja była dominującą w stosunku do ogólnopolskiej.

I tak: 100% liczników i zegarów elektrycznych, aparaty przełącznikowe, lamp i aparatów radiowych dały zakłady Ziemi Odzyskanych. Również 100% obrabiarek z walem gietkim, wózków kopalnianych wytworzono na Z. O.

Idźmy dalej. W przemyśle metalowym 81,8% wagonów towarowych wyprodukowano na Z. O. w r. 1946. Również poważny wkład w osiągnięcia polskiego przemysłu posiada przemysł węglowy Z. O. Wystarczy powiedzieć, że w roku 1946 — 30,5% węgla kamiennego, ponad 58% koksu z półkoksem i 99% węgla brunatnego wydobyto w kopalniach Ziemi Odzyskanych.

W przemyśle hutniczym Ziemi Odzyskane odgrywają nieco mniejszą rolę, niemniej i tu produkcja Z. O. stanowi poważny procent ogólnopolskiej. Tak więc 18,4% surowki 30% odlewów żeliwnych, 23,1% rudy cynkowej surowej wyprodukowały w r. 1946 zakłady Ziemi Odzyskanych.

Udział Z. O. w produkcji energii elektrycznej wyrażał się w r. 1946 — 28,2%.

A oto jeszcze kilka innych danych. W r. 1946 Ziemi Odzyskane dały 18,8% wyprodukowanego cementu, 56% porcelany elektrotechnicznej i technicznej, 49,5% tektury, 23,1% papieru, 22% cukru.

Rok bieżący w produkcji przemysłu Ziemi Odzyskanych charakteryzuje szalenie, choć może nie tak szybki wzrost, dowodem czego może być choćby wydobycie w kopalniach Ziemi Odzyskanych w pierwszym półroczu br. ok. 9 milionów ton węgla.

Podaliśmy jedynie garść cyfr i wiadomości, które bynajmniej nie mogą wyczerpać całkowicie tematu tak obszernego, jakim jest stan naszego przemysłu na Z. O.

Z jednego jednak trzeba zdać sobie dokładnie sprawę. Przyszliśmy do gruzów, a w tej chwili mamy wydajne i zagospodarowane zakłady przemysłowe. I to jest naszą zasługą.

W Święto Reformy Rolnej

W trzecią rocznicę reformy rolnej chcemy zrobić krótki bilans jej osiągnięć: co dała reforma rolna chłopu, jakie jest jej znaczenie gospodarcze i polityczne dla kraju oraz jakie zadania stoją dziś przed wsią polską?

Razem w całej Polsce według ostatnich danych 888.794 rodzin chłopskich otrzymało na własność 5.601.717 ha. Przeciętnie więc jedna rodzina chłopska otrzymała ponad 6 ha ziemi. Zestawmy tę liczbę z rzeczywistością okresu sanacyjnego, kiedy 100 hektarów chłopskiej ziemi musiał w średnim wyżywienie 89 chłopskich dusz, a zrozumieć wagę zaszłych przemian.

Przewarstwienie wsi polskiej

W rezultacie dokonanego podziału ziemi nastąpiło głębokie przewarstwienie wsi polskiej. Wielkie masy dawniej całkowicie bezrolnej ludności wiejskiej przesunęły się teraz do klas małorolnych i średniorolnych gospodarzy i wielkie masy dawniejszej ludności małorolnej przesunęły się do klasy średniorolnych gospodarzy. Na wsi zaszły więc bardzo pozytywne zmiany w stałe posiadaniu ziemi. Trzeba, bowiem, pamiętać, że przed wrześniową wieś polska liczyła 1 mil. 200 tys. karłowatych, mniej niż dwu. hektarowych gospodarstw.

Wtedy, że głód ziemi na wsi — owa ciężka spuścizna obszarowo-sanacyjnych czasów nie został jeszcze całkowicie zlikwidowany w Polsce. Są jeszcze niezdołone do życia gospodarstwa. Ale też reforma rolna nie została jeszcze w pełni ukończona: do podziału pozostało 441.000 ha na ziemiach dawnych i około 1.500.000 ha na Ziemiach Odzyskanych. Razem — ponad 1.900.000 ha. Te masy niepodzielonej ziemi przejdą niebawem na własność chłopu polskiego. Poza tym proces wykańczania reformy rolnej będzie odbywał się w Polsce jednocześnie z procesem odpływu wielkich mas ludności wiejskiej do miast: do przemysłu, do handlu — do spółdzielczości, na stanowiska w administracji państwowej itd., gdzie na ludzi będzie czekała praca. Realizacja planu trzyletniego zależna jest bowiem, m. in. również od rozwiązania problemu ostrego braku rąk roboczych. Polsce potrzeba będzie ponad milion nowych ludzi do pracy za ten czas.

W ten sposób poprzez oba te nurty, poprzez zakończenie parcelacji — z jednej strony i poprzez wchłonięcie wielkich mas ludności wiejskiej przez przemysł i handel — z drugiej strony, pozostała na wsi ludność będzie mogła uzupełnić swe nadziały i problemy ziemi na wsi znajdzie swe ostateczne rozwiązanie.

Trudności zostaną pokonane

Ale nawet dziś na czoło chłopów drobnego i średniego chłopu wysuwa się już nie sprawa ziemi a inne zagadnienia. Chłopa nęka przede wszystkim brak sprzętów i maszyn do pracy, gnębi go wyzysk pośrednika na wsi, który ograbił plon jego pracy itd. Do walki z tymi bolączkami Samopomoc Chłopska musi organizować masy chłopskie i wskazywać im drogi wyjścia. Trzeba rozbudować sieć gminnych i gromadzkich spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Spółdzielnie te pod kontrolą chłopów wyprą wyzysk spekulacyjny z obrotu towarowego. One same zorganizują skup ziemioplodów od rolników i same rozprawią wśród nich wyroby przemysłowe. Trzeba powołać do życia nowe ośrodki traktorowo-maszynowe. Ośrodki te rozwiążą na wsi problem narzędzi pracy.

Wieś polska po straszliwych zniszczeniach wojny, którąśmy przeżyli, daleka jeszcze jest od tego, czego byśmy chcieli i do czego dążymy. Nie brak na wsi nędzy, ciemnoty i innych niedomagań. Ale reforma rolna stworzyła podstawę do rozwiązania tych bolączek. Bez reformy rolnej nęda i wyzysk chłopu trwały by dalej.

Reforma rolna — to jest ta wielka rewolucja agrarna, na którą chłop polski czekał z ułaskaniem od pokoleń i do której wyrębywał drogę w licznych buntach. Tymczasem ona była we krwi przegranych powstań narodowych na przestrzeni 160 lat niewoli naszych zaborów. Haniebnie przeszarżowana została przez kompanów pana Mikołajczyka w 20-letnim okre-

sie naszej niepodległości międzywojennej.

I oto po raz pierwszy w dziejach Polski została ona nie tylko zapowiedziana w uroczystym Manifestie PKWN, ale też z żelazną konsekwencją zrealizowana przez demokrację ludową. Złamana pozostała władza ołszarników. Odebrano im ziemię i bez wykupu oddano ją chłopom. W ten sposób na zawsze odwrócona została wielka karta w dziejach Polski.

Rola PPR

Otrzymawszy ziemię, chłop uzyskał rzecz najważniejszą: uzyskał warsztat pracy, podstawę swego dobrobytu. Reszta spraw należy już do rządu tych normalnych trudności, które zwykle towarzyszą wielkim procesom historycznym i które przezwyciężają się pracą, organizacją mas i ich świadomością.

Nie można mówić o reformie rolnej w Polsce i nie zaznaczyć roli, jaką

Polska Partia Robotnicza odegrała w jej dziele.

Jeszcze w ciemną noc hitlerowskiej okupacji, kiedy Niemcom nie śniła się klasa, partia nasza już opracowywała teoretyczne zagadnienia oczekującej Polskę rewolucji agrarnej i w licznych artykułach na łamach swojej prasy omawiała je. W ten sposób wypadki nie zaskoczyły partii. Umieliśmy w porę wysunąć zadanie i w porę zabrać się do jego urzeczywistnienia.

Bezspornie, dzieło reformy rolnej jest dziełem walki całego obozu demokratycznego. Ale nie będzie żadnej przesady, ani samochwalstwa, jeśli powiemy, że w wspólne to dzieło partia nasza dała największy wkład pracy, poświęcenia i krwi ofiarnej swych członków. Będzie tylko obiektywną oceną zasług naszej partii, jeśli powiemy, że w wspólnym dziele urzeczywistnienia reformy rolnej Polska Partia Robotnicza była mózgiem i motorem żywych sił narodu.

JERZY NAWROT.

To wszystko już nasze, nasze chłopskie Żołnierze wspominają o reformie rolnej

Na olbrzymiej nadwiślańskiej łące siedzieli kręgiem żołnierze. Stał pośrodku wysoki, szczupły oficer, żywo gestykulujący, przemawiający mocnym, dobitnym głosem. Wpatrzyli się w niego siedzący. Wreszcie gdy skończył jeden przez drugiego rzucił pytanie.

— A czy wszyscy bezrolni dostaną ziemię, panie poruczniku?

— Kiedy rozpocznie się reforma rolna?

— Czy za ziemię trzeba będzie płacić? Ile hektarów otrzymają chłopci?

Sypali się pytania takie i im podobne bez przerwy. Oficer polityczno-wychowawczy tłumaczył długo i cierpliwie. Mówił, że już niedługo chłopci otrzymają ziemię, że nie będzie się cze kało końca wojny, że nie będzie już głodu ziemi, że wreszcie rozparcelowane zostaną także majątki junkierskie na Ziemiach Zachodnich, które będą przyłączone.

Rozeszli się po pogadance do swoich kompani i plutonów. Komentowali długo słowa, które zapadły im głęboko. Synowie chłopów patrzyli na to realnie.

— Skończyła się nasza bieda, będzie my wreszcie panami na swolm. — A inny kręcił powątpiewająco głową:

— Oj nie wiadomo kiedy to będzie, czy w ogóle reforma rolna będzie przeprowadzona.

Marzenia chłopów...

Długo w noc rozmawiali o tym co ma już niedługo nastąpić. Już spaliby wszyscy, gdy z przychylnością się mały krepny chłopak, oparł się na łokciu

i szepnął do swego sąsiada: — Antek śpiasz? Wiesz, ja to bym chciał dostać gdzieś pod miastem z pięć hektarów. Zalałbym sobie ogród jak wrócić z wojska.

— A ja. bym założył hodowlę kur. Marzyłem już o tym dawno, ale na te 6 morgów było nas pięciu. I gdzie tu bracie mówić coś o takiej gospodarce. Hej, gdyby się teraz dało... Chowałbym kurki, karmazyny, zielononóżki, małe i duże, białe i czerwone. Co za przyjemność mieć taką hodowlę. Ach, bracie, to moje marzenie...

Śniły się chłopcom po nocach piękne gospodarstwa, zabudowania, uprawiane pola z żółtymi łanami wspaniałej pszenicy, długie zielone polećka kartofli, śniła się Antkowi wzorowa hodowla kur, śniły się piękne, podmieszki ogródki.

Marzenia urzeczywistniają się

Aż wreszcie którego dnia wpadł nagle do domu dowódca plutonu.

— Służbowy, natychmiast zbiórka. Wysypali się szybko z zapadłej chałupy. Stawali w dwuszęreg, młodzi, dorodni typowi polscy chłopci w prostych, drelichowych, żołnierskich mundurach.

— Jedziemy przeprowadzać reformę rolną. Rozumiecie chłopcy, nie można czekać końca wojny. Trzeba robić już. Większość z nas to chłopci. Dlatego my chłopcom dopomożemy. Może naszym rodzicom pomagają teraz inne jednostki wojskowe. Dlatego trzeba ro

(Dokończenie na str. 9-iej)

Z dekretu o Reformie Rolnej

Na podstawie ustawy Krajowej Rady Narodowej z dnia 15 sierpnia 1944 r. o tymczasowym trybie wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. R. P. nr. 1, poz. 3) Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego postanawia, a Prezydium Krajowej Rady Narodowej zatwierdza, co następuje:

Art. 1

1) Reforma rolna w Polsce jest koniecznością państwową i gospodarczą i będzie zrealizowana przy udziale czynnika społecznego zgodnie z zasadami Manifestu P. K. W. N. Ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydajnej produkcji gospodarstwach, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy.

2) Przeprowadzenie reformy rolnej obejmuje:

- upełnomocnienie istniejących gospodarstw karłowatych, małorolnych i średniorolnych;
- tworzenie nowych, samodzielnych gospodarstw rolnych dla bezrolnych robotników i pracowników rolnych oraz drobnych dzierżawców;
- tworzenie w pobliżu miast i ośrodków przemysłowych gospodarstw dla produkcji ogrodniczo-warzywniczej;
- zarezerwowanie odpowiednich terenów dla szkół oraz poddanych zarządowi państwowemu oraz samorządowemu ośrodków dla podniesienia kultury rolnej, wytwórczości nasiennej, hodowlanej oraz przemysłu rolnego;
- zarezerwowanie odpowiednich państwowych terenów pod rozbudowę miast, kolonii mieszkaniowych i ogródków działkowych oraz terenów na potrzeby wojskowe, komunikacji publicznej oraz melioracji.

Art. 2.

1) Na cele reformy rolnej przeznaczone będą nieruchomości ziemskie:

- stanowiące własność Skarbu Państwa z jakiegokolwiek tytułu;
- będące własnością obywateli Rzeszy niemieckiej — nie-Polaków i nie obywateli polskich narodowości niemieckiej;
- będące własnością osób skazanych prawomocnie za zdradę stanu, dezercję lub uchylanie się od służby wojskowej, za pomoc udzielaną okupantom ze szkodą dla państwa lub miejscowej ludności, względnie, za inne przestępstwa przewidziane w dekrecie PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 roku (Dz. U. R. P. Nr. 4, poz. 16) oraz w dekrecie z dnia 30 października 1944 roku o ochronie Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 50).
- skonfiskowane z jakichkolwiek innych prawnych przyczyn;
- stanowiące własność, albo współwłasność osoby fizycznej lub prawnej, jeżeli ich rozmiar łączny przekracza bądź 100 ha powierzchni ogólnej, bądź 50 ha użytków rolnych, a na terenie województw: poznańskiego, pomorskiego i śląskiego, jeżeli ich rozmiar łączny przekracza 100 ha powierzchni ogólnej, niezależnie od wielkości użytków rolnych tej powierzchni.

O położeniu prawnym nieruchomości ziemskich należących do kościoła katolickiego lub gmin wyznaniowych innych wyznań orzeknie Sejm Ustawodawczy.

Wszystkie nieruchomości ziemskie, wymienione w punktach: b, c, d, e, — części pierwszej niniejszego artykułu przechodzą niezwłocznie bez żadnego wynagrodzenia w całości na własność Skarbu Państwa z przeznaczeniem na cele wskazane w art. 1, część druga.

2) Nieważne są wszystkie prawne lub fizyczne działy nieruchomości ziemskich, wymienionych w art. 2-gim ust. pierwszej, pkt. c dokonane po dniu 1 września 1939 roku.

Jak nieśliśmy wieść o reformie rolnej na wieś

Gdy w dniu 6 września 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego ogłosił Narodowi Polakom dekret o reformie rolnej — radosna wieść o oddaniu ziemi obszarników w ręce jej prawowitych gospodarzy — chłopów, z ówczesnej stolicy Polski — Lublina ruszyła w teren ekipy wyszkolonych na specjalnych kursach instruktorów propagandowych, by przygotować ludność do wykonywania dzieła, na które czekał chłop polski przez okres setek lat. Nie bez dumy wyznaję że do takiej ekipy należałem i ja, do tej chętnie podzieliłem się z czytelnikami „Sztandaru Ludu” wspomnieniami z tego okresu.

Każdy z instruktorów był absolwentem trzytygodniowego kursu zorganizowanego przez Resort Informacji i Propagandy przy PKWN. O wysokim poziomie kursu najlepiej świadczy nazwiska wykładowców: min. Matuszewski — kierownik

Resortu Inf. i Prop., min. Rzymowski, prezes Zw. Dziennikarzy RP. — Wasowski, mjr. Bo-rejsza i inni.

Po wysłuchaniu kilkudziesięciu wykładów z różnych dziedzin, przestudiowaniu całej masy broszur i konspektów, odbyciu seminariów i egzaminach wyruszało się w teren.

„Próbna” podróż

Pierwsza podróż „próbna” jeszcze przed egzaminem trwała dzień. W piękny niedzielny poranek wsiedliśmy w kilku do przydzielonego nam „Willysa”, wykwapowani w plakaty propagandowe różnej treści, obladowani ulotkami z tekstem Manifestu Lipcowego i dekretu o reformie rolnej i po niespełna półgodzinnej jeździe byliśmy już przed „czworakami” majątku Dominów. Zebrana służba folwarczna z przejęciem wysłała tekst dekretu, który od czytaliśmy.

Po udzieleniu odpowiedzi na liczne zapytania pojechaliśmy dalej, do maj. Jabłonna. I tu audytorium zasypywało nas gradem pytań dotyczących sposobu realizacji reformy, a my radziliśmy chłopom jak mają się zabrać do przejęcia na własność gruntów na których harowali od dziada — pradziada.

Z Jabłonna pojechaliśmy do Piotrkowa, a następnie do Giełczwi, gdzie zawiadomiliśmy mieszkańców o wieściach jakie mamy zamiar tu urządzić, po czym udaliśmy się do osady Wysokie.

Tu nasza grupka rozdzieliła się: ja z jednym z towarzyszy pojechałem do odległej o parę kilometrów wsi kościelnej Tarłowisko, by przemówić do ludności wychodzącej z nabożeństwa.

W Targowisku, kacie zabitym od świata deskami, byliśmy prawie że pierwszymi zwistunami nowiny o reformie rolnej. Liczny tłum z zociekawieniem wysłuchał mego przemówienia. Okrzykiem na cześć PKWN-u, odradzającego się Wojska Polskiego i bratniej

Armii Czerwonej nie było końca. Odśpiewano w skupieniu „Rotę”. Rozchwytywano ulotki i gazety. Podobny manifestacyjny wiec zorganizowali nasi towarzysze w Wysokiem.

Z Wysokiego powróciliśmy do Giełczwi, gdzie na obszernej placu oczekiwała nas rzesza chłopów. I tutaj wiadomość o mającej się wkrótce do końca reformie rolnej wzbudziła żywiołowy entuzjazm. I tutaj podobnie jak w Piotrkowie do którego udaliśmy się po opuszczeniu Giełczwi, wzbity się pod niebo okrzyki na cześć władzy chłopskiej — robotniczej.

To był owoc naszej pierwszej, jednodniowej pracy w terenie.

Wysłuchawszy jeszcze kilku wykładów, zoopatrzni w legitymację z podpisem Ministra Matuszewskiego wyjechaliśmy w większą podróż propagandową. Do dyspozycji absolutnie nowych wózków stało kilka „Dodżek” i „Willysów”, które miały nas dowieźć do najbardziej zapadłych zakątków Lubelszczyzny.

Ekipa w której się znalazłem

Reforma rolna na Lubelszczyźnie

W żadnym innym może województwie wadliwość struktury rolnej nie występowała tak naocześnie jak w województwie lubelskim. Lubelszczyzna jest województwem wybitnie rolniczym.

Według danych z 1939 r. na ogólną liczbę 2.116.000 mieszkańców naszego województwa tylko 309 tys. tj. niecały 15% mieszkało w miastach. Reszta żyła na wsi i z pracy na roli. Wieś Lubelszczyzny nie miała warunków do rozwoju. 60% wszystkich gospodarstw województwa lubelskiego to gospodarstwa karłowate, gdy chłop na przednówku przymiera głodem, a komornik ostatnią krowę zabiera za podatki.

A obok rozsiadły się liczne folwarki. Nie ma prawie gminy w Lubelszczyźnie, gdzie nie byłoby dworu, z nędzą fornalską w czworakach. Kultura rolna na wsi lubelskiej stała na bardzo niskim stopniu. Elektryczność i narzędzia rolnicze były rzadkością. Mamy częste wypadki powrotu chłopów do form gospodarki naturalnej.

Walka o reformę rolną była szczególnie ostra właśnie tutaj, na wsiami Lubelszczyzny i Rzeszowskiego. Chłop widział, że rządy sanacyjno-endeckie, chociaż pełne były hasła „Frontem do wsi” — to rządy jaśnie panów, rządy które chłopu ziemi nie dadzą.

Chłop walczył. Brał udział w demonstracjach chłopskich i robotniczych, wysuwał swoje chłopskie żądania. Lata okupacji, lata niesłychanego rabunku naszego kraju doprowadziły wieś naszą do jeszcze większej ruiny. Tysiące gospodarstw zostało zniszczonych i spalonych, dziesiątki i setki tysięcy chłopów zostało wymordowanych i wysłanych do Niemiec na roboty. Kontyngenty i rekwizycje, plaga wsi polskiej wyczerpały wszystkie zasoby gospodarce wsi. Wieś Lubelszczyzny nie ominęła ani pacyfikacja, ani groza działań przyfrontowych. Ale chłop nie dał się złamać. To nasze wsie znane są jako kolebka walk partyzanckich, to u nas całe wsie zaopatrywały żołnierzy Armii Ludowej w żywność, leczyli rannych. Wróg mścił się nieraz okrutnie. Na terenie czterech jedynie powiatów: zamojskie-

go, Kraśnika, Puław i Siedlec spalono i zniszczono 6.312 domów, 7.278 stodół, oraz 7.336 budynków gospodarskich i szop. Nic dziwnego, że Dekret PKWN o Reformie Rolnej został w Lubelszczyźnie przyjęty z entuzjazmem. We wszystkich gminach, w każdej wsi niemal odbywają się wiece, na których sprawa Reformy Rolnej jest omawiana, na których zostają wybierane Komitety folwarczne dla pomocy w wykonaniu reformy rolnej. Już pierwsze dni wykazały, że chłop sami nie dadzą rady, że wieloletni wpływ pana na wieś, uniemożliwi szybkie zrealizowanie dekretu.

Powstają w miastach brygady robotnicze, które ruszają na wieś by pomóc braciom — chłopom w zrealizowaniu reformy rolnej.

Dnia 16 października 1944 r. zostaje wydana „Instrukcja OKZZ dla kierowników brygad robotniczych, wyjeżdżających na wieś w celu okazania pomocy w przyspieszonym wy-

konaniu dekretu PKWN o reformie rolnej”.

Powstają brygady po 10 osób, które na okres 4 tygodni wyjeżdżają w teren. W powiecie według instrukcji brygady dzielą się na 2-3 grupy, które bezpośrednio wyjeżdżają do folwarków. „Należy okazać po moc chłopom i robotnikom rolnym w natychmiastowym usunięciu z folwarków i ze wszystkich jego zabudowań obszarników oraz ich zaufanych sługosów (rzadców, karbowych itp.)” Tak długo jak obszarnik mieszkał w pałacu czuł się panem majątku i paraliżował wszelkie ruchy chłopów. Brygady pomagały układać listy, tworzyć Komisje Reformy Rolnej. Do 15 grudnia 1944 r. parcelacja majątków na Lubelszczyźnie była prawie zakończona. Sprawozdanie z dnia 15.XII 1944 r. mówi:

„Ogólna ilość majątków rozparcelowanych — 639, o obszarze 118.851 ha.

Wyłączono majątków:
a) całkowicie — 54
b) częściowo — 88

Nadzielono ziemią rodzin — 57.542, z czego:

- a) służby folwarcznej — 14.342 otrzymało ziemi — 49.137 ha
- b) bezrolnych — 76.000 otrzymało ziemi — 16.584 ha.
- c) małorolnych — 33.016 otrzymało ziemi — 50.008 ha
- d) średniorolnych — 2.051 otrzymało ziemi — 2.477 ha
- e) inwalidów, zasłużonych żołnierzy — 553 otrzymało ziemi — 645 ha.

Tak wygląda w cyfrach wielkie dzieło reformy rolnej na Lubelszczyźnie, dokonane w czasie, gdy na frontach toczyła się jeszcze wojna, gdy kraj borykał się z ogromnymi trudnościami gospodarczymi i politycznymi. Nie odkładaliśmy tej sprawy na później, rzuciliśmy na wieś najlepsze siły, najofiarniejszych bojowników dla dokonania dzieła, które zadecydowało o przyszłości Polski.

Moje pole

He to we śnie radości
He to było rozmowy.
Miasto przysłało swych gości
A z nimi i dekret nowy.

— Ziemię dzieląc będziemy
głosił plakat na ścianie.
Dzwonił dzwon na kościele
w pamiątkową niedzielę.

— Ziemię pańską — dla chłopów
jak szeroka i długa,
tym, co bronią i żywią —
ziemię ludzom od pługów.

Las się barwi jesienią
a za lasem nad drogą
tam się w polu czerwień
rozłożyły krzak głogów.

Za figurą co stoi
na rozdrożu — do miasta
na mym polu szerokim
młode żyto wyrasta.

(w. g.)

Przejazdem przez wieś Wierzchowiska

Bystrzejowice i Wierzchowiska tworzą jedną osadę wiejską. Rozdziela ich jedynie mała rzeczka przez którą przerzucono drewniany mostek. Wieś cała postępuje się nazwą Wierzchowiska, zaś Urząd Pocztowy nazwą — Bystrzejowice. Chłop za pytany skąd pochodzi odpowiada: „Z Wierzchowiska”. Urzędnik pocztowy powie, że z Bystrzejowic.

W Wierzchowiskach stał kiedyś bogaty majątek stanowiący własność dziedzica Koźmiana. Majątek ten zgodnie z dekretem o reformie rolnej w roku 1944 został rozparcelowany. Po nad 60 rodzin służby dworskiej otrzymało po kilka hektarów ziemi na własność. Poza tym otrzymało również ziemię zgorą 500 rodzin chłopów małorolnych. Od tej pory upłynęło już 3 lata. Jest to stosunkowo nie-

długi okres czasu, ale jak udało nam się stwierdzić chłopom, a zwała szcza ci, którzy nie mieli własnych gospodarstw stali się prawomocnymi gospodarzami w wiosce.

Idziemy przez obszerne podwórce b. majątku Wierzchowiska. Z wnętrza długiej murowanej obory dobiega nas odgłos rozmowy. Na progu obory zastaliśmy grupę chłopów żywo rozmawiających. To właśnie ci, którzy przed wejściem w życie dekretu pracowali w majątku jako służba dworska.

Pytamy gdzie mieszka Jan Wrona.

— W pierwszych czworakach — mówi jeden z chłopów.

To było dla nas wystarczającym. Gospodarza zastaliśmy w domu. Nie spodziewał się naszej wizyty.

— Bo i skąd, w taką pogodę,

— powiedział uprzejmie Jan za przysiadając nas do czystutkiej izby. Zastaliśmy tu jeszcze 2-ch mężczyzn. To są jego sąsiedzi. Zaczęliśmy rozmowę o reformie rolnej.

— Jak się gospodaruje na swoim — zapytujemy naszych rozmówców.

— Pomaleńku jakoś to idzie. W tym roku wypadło nieco gorzej. Ozimina wymarła. Na wiosnę musieliśmy po raz drugi obsiewać nasze morgi. Co prawda było to prawie uszczęście.

— Ale przecież nie jest tak bardzo źle. Chleb, chwala Bogu mamy — wtrącił Wrona.

— Faktycznie, to owszem chleb i do chleba się znajdzie, ale za to, żeby tak pomyśleć o budowie własnej chałupy to na to nas jeszcze nie stać.

— Nikt cię narazie jeszcze nie wyprasza z czworaków, to

więc siedź — powiedział jeden z gospodarzy.

Gospodarzowi Wronie w tym roku naprawdę nie powiodło się. Padło mu jeden po drugim dwa konie i 4 wieprzaki po 100 kg wagi każdy.

Współczujemy gospodarzowi: „Ale już tak całkiem nie upadliśmy — mówi Wrona. Mam jeszcze jednego konia, 2 krowy i 2 jałowki i 4 świnię. Zboża miałem 2 morgi oziminy, pół morgi zasiewów jarych, no i buraków mam 60 arów. Na kontyngent buraczany starczy. Zboża, żeby tak nie skłamać namłóciłem z nowego urodzaju 25 metrów.

— Czy dobrą macie ziemię — pytamy chłopów.

— Ziemia w naszych stronach jest bardzo dobra, i zwana pszeniczno-buraczana.

W rozmowie cofnęliśmy się do jesieni 1944r kiedy to przeprowadzano reformę.

— Niektórzy chłopom bali się brać ziemię, mówili, że tak nie będzie, że dziedzic wróci, że to i owo. Za to teraz, żeby taki ty sięczek morgów wnet by rozebrali.

— A może chcielibyście obejrzeć naszą oborę — zagadnął Jan.

Całe towarzystwo więc udało się na podwórce. Bydło dobrze utrzymane stało w stojakach.

Zbliżał się wieczór. Kobiety szły z białymi wiadrami do krowy.

składała się z trzech osób: kierownika grupy tow. Ignacego Sidora z Brzeżnicy Bychawskiej, pow. Lubartów, tow. Józefa Siewierskiej z Trzydnika w pow. kraśnickim i mnie — robotnika z Lublina i wyruszyliśmy samochodem do Lubartowa, dołączając się chwilowo do innych grup, które udawały się do północnych powiatów Lubelszczyzny.

W stolicy AL-u

Z Lubartowa pojechaliśmy furmanką do Brzeżnicy, do domu tow. Sidora gdzie wytyczyliśmy sobie dokładną trasę na szereg wędrowki, zaś następnego dnia udaliśmy się do odległej przeszło 8 km. Pałecznicy, gdzie dla tamtejszych chłopów kwestia reformy rolnej była bardzo istotną ze względu na pobliski duży majątek ziemski, który podlegał parcelacji. Tu udzielił nam wskazówek jak mają parcelować obszary dworskie, porczyliśmy ich o konieczności zabezpieczenia znajdującego się w majątku inwentarza, rozdaliśmy te listy dekre-

tu i pojechaliśmy dalej, do „stolicy” partyzantów AL-u — Ostrowa Lubelskiego, gdzie nazajutrz, w niedzielę zamierzaliśmy urządzić wiec na „wielką skalę” co nam się rzeczywiście udało. Na wiec przybyło ponad półtora tysiąca ludzi.

Przemówienia nasze na temat sytuacji politycznej i dokonywujących się w kraju przemian wzbudziły żywe zainteresowanie słuchaczy. O ich zapale i zrozumieniu dla spraw ogólnonarodowych najlepiej świadczyły gromkie okrzyki na cześć odradzającej się Rzeczypospolitej i sojuszu polsko-radzieckiego. Gdy wspomnieliśmy o przelewających krew w walce za Ojczyznę żołnierzach polskich, synach, mężach i krewnych słuchaczy, wysunęła się z tłumu biednie odziana starszka i kładąc przed nami na stolik kilkadziesiąt złotych w jedno i dwuzłotowych banknotach rzekła: „Nie jestem bogata, trudnię się roznoszeniem wody po domach zamożniejszych mieszkańców miasteczka. Proszę przyjąć ode mnie te parę złotych, dzisiejszy za-

robek i oddać w szpitalu wojskowym dla rannych”. Wzruszony tłum porwał staruszkę w ramiona. Posypały się datki na rannych żołnierzy. Obok dziesięć i dwudziesto złotych pojawiły się setki i „górale”. Jakiś skromnie ubrany człowiek wyjął z portfela ostatnie pieniądze — pięćset złotych i wręczył je nam ze słowami: „Nie jestem bogaty, ale mój brat, który jest żołnierzem może w tej chwili leży w szpitalu ranny i potrzebuje pomocy”.

Podobnie jak w Ostrowie przyjmowano nas na dalszych etapach naszej wędrowki w Tyśmienicy, Czemiernikach, Firleju, Leszkowicach, Niedźwiadzie, Brzeżnicach, Brzeżnicy, Kaznowie. W Niedźwiadzie na wiec przybyła kapela wiejska, która oczekującym na schodzących się uczestników wiecu umilała czas muzyką. Wiec tu przeciągnął się długo w noc, a obecni pomimo, że cały dzień spędzili przy kopaniu kartofli na zakończenie urządzili małą „potancówkę”.

Po blisko dwutygodniowej wędrowce powróciliśmy do Lu-

blina, by w PKWN zdać sprawozdanie ze swej działalności i w wojskowym szpitalu „Bobolanum” wręczyć zebrane dla rannych pieniądze.

Tow. Sidor uczestnik naszej grupy spoczywa na cichym wiejskim cmentarzu w Brzeżnicy. W niespełna rok po naszej wędrowce faszystowskie pachołki wywlekły go z domu do pobliskiego lasu, aby tam w straszliwy sposób zamęczyć, pozostawiając małą sierotkę i wdowę. Nie zginął w akcji wysadzania pociągów z niemieckimi transportami wojennymi, ani w tak licznych uderzeniach partyzanckich. Do dziś leżą przy torze kolejowym pomniki zasług tow. Sidora w walce z okupantem — liczne porzewiałe szkielety wysadzonych wagonów i parowozów. Długo mieszkańcy Brzeżnicy Bychawskiej wspominać będą swego bohatera, którego usmięrcyły ręce jaśniepańskich najemników za udział w wielkiej sprawie — reformie rolnej.

Cześć Jego pamięci!

F. PRASZCZAK

Chłopi!
Czytajcie i
rozpowszechniajcie
„Chłopską Drogę”

DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO CENTRALA ZBYTU i ZAOPATRZENIA

W LUBLINIE, UL. SPOKOJNA 4

Telefon 18-89 wewnętrzny 113 i 117

Poleca znane ze swej jakości:

1. W A G I:

uchylne 2 typów
pełno-automatyczne
lekarskie
wozowe
kolejowe
stołowe
dziesiętne
magazynowe
oraz wszelkie inne typy

2. AUTOMATY

do zastrzyków solankowych

3. MASZYNY ROLNICZE

młocarnie 4-ro trybowe
sieczkarnie
kieraty

4. WYROBY Z DRUTU

gwoździe różnych wymiarów
różne łańcuchy
nity
okucia budowlane
odlewy żeliwne

Z branży chemicznej!

5. KWAS WĘGLOWY (CO₂)

ognie choinkowe
pasta do obuwia i podłóg
świece zwykłe
choinkowe
nagrobkowe

hydrol
radiator
oraz inne artykuły do konserwacji samochodów
butelki monopolowe

6. PIWO oraz LEMONIADY NA CUKRZE

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE chemicznego czyszczenia i farbowania odzieży oraz zakład kąpielowy

W. ŁABĘCKI

Lublin, ul. Farbiarska 4 tel. 21-27

Sklepy fabryczne własne w Chełmie Lub., Radomiu, Siedlcach i Zamościu. Agentura w Białej Podlaskiej

**Browar
Parowy**

K.R. Vetter

w Lublinie

Spółka jawna

Bernardyńska 15

tel. 23-58

Wytwórnia Lemoniady
i Wód Gazowych

K.R. Vetter

w Lublinie

Spółka jawna

Bernardyńska 15

tel. 23-58

FABRYKA W A G

W. HESS Sp. z o. o.



LUBLIN

Ul. Lubartowska 49/50

Tel. Nr 12-60

Rok zał. 1879

POLECA WAGI WSZELKIEGO RODZAJU:
dziesiętne, stołowe, osobowe, niemowlece,
setne, wozowe, wagonowe, dla bydła i t. p.
oraz odważniki żeliwne i mosiężne

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Ziemniaczanego w Poznaniu

WYTWÓRNIA „LUBAŃ-WRONKI

Lublin, Betonowa 5

telefon 26-75

Poleca znane ze swej jakości przetwory ziemniaczane jak: syrop cukierkowy, konfiturowy, spożywczy, mąkę ziemniaczaną i kleje

CENTRALNY ZARZĄD WYTWÓRNI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Oddział w Lublinie

ul. Cicha 6 tel. 27-05 i 40-33

Produkuje w podległych Zakładach:

dachówkę eternitową, papę smołowcową i cegłę budowlaną

Zakłady Przemysłowe „Eternit” w Lublinie
Państwowa Fabryka Papy w Lublinie
Cegielnia Sierakowszczyzna w Lublinie
Cegielnia Mechaniczna w Radzynie Podlaskim
Cegielnia Mechaniczna w Łukowie
Cegielnia Mechaniczna w Chołyłowie pow. Biała Podl.
Cegielnia Mechaniczna Horodyszcze pow. Chełm

Papa reglamentowana tylko na zlecenie Ministerstwa Odbudowy

Informacje w biurze Centralnego Zarządu Wytwórni Materiałów Budowlanych
Oddział w Lublinie

Zjednoczenie Przemysłu Cukrowniczego

Okręgu Lubelskiego w Lublinie, ul. Szopena 6

Posiada w zarządzie następujące Cukrownie:

w Województwie Lubelskim:

- 1) Cukrownia Lublin, ul. Krochmalna 13
- 2) „ Garbów, pow. Puławy
- 3) „ Opole Lub., pow. Puławy
- 4) „ Rejowiec, pow. Krasnystaw
- 5) „ Strzyżów, pow. Hrubieszów
- 6) „ Klemensów, pow. Zamość
- 7) „ Woźuczyn, pow. Tomaszów Lub.

w Województwie Kieleckim:

- 8) Cukrownia Częstocice, pow. Opatów
- 9) „ Włostów, pow. Sandomierz
- 10) „ Lubna, pow. Pińczów

w Województwie Rzeszowskim:

- 11) Cukrownia Przeworsk, pow. Przeworsk

Cukrownie n Okręgu produkują cukier w czasie kampanii od października do listopada każdego roku

JEST DO SPRZEDANIA transmisja
kola pasowe i przystawki transmisyjne
Wiadomość: Krochmalna 24, tel. 22-83

**Wspólnym wysiłkiem całego Narodu
odbudujemy Warszawę**

Wczasy robotników i pracowników umysłowych Lubelszczyzny na Ziemiach Odzyskanych

Bierutowice, Karpacz, Kudo-
wa, Cieplice, Duszniki, Solice,
Wieniec, Głuchołazy, Krzyżat-
ka, Oborniki, Szklarska Poręba
i wiele innych są doskonale
znanymi w całej Europie uzdro-
wiskami dolnośląskimi. Obec-
nie należą do klejnotów na-
szych Ziemi Odzyskanych. Lasy
i góry, którymi niegdyś jeź-
dzili na łowy Piastowie śląscy,
rozbrzmiewają znowu gwarem
polskiej mowy. W olbrzymich,
luksusowych hotelach, w któ-
rych bawiła „zjeżdżająca do
wód” śmietanka plutokracji eu-
ropejskiej, w starych zamkach
i pałacach baronów i panów
niemieckich wypoczywa teraz
robotnik i pracownik z Łodzi,
Warszawy, Krakowa, Radomia
lub Lublina.

Dzięki akcji Wczasów Robot-
niczych stoją otworem dla sze-
roki rzesz świata pracy daw-
niej niedostępne dla nich i
osiągalne jedynie w marze-
niach „kurorty” na skalę euro-
pejską.

W sezonie rozpoczętym 1 ma-
ja wyjechało z Lubelszczyzny
do uzdrowisk dolnośląskich
około 2 tys. robotników i pra-
cowników. Prawie połowa wca-
sowiczów przebywała w do-
mach wypoczynkowych, prowa-
dzonych przez Zarządy Główne
poszczególnych Związków
Zawodowych lub też instytucji
o ogólnopaństwowym znacze-
niu. Pocztowcy, Skarbowcy,
Spółdzielcy, urzędnicy państwo-
wi itp. spędzali swe urlopy
przeważnie w „swoich” do-
mach.

Natomiast OKZZ w Lublinie
skierowało ogółem 932 osoby
do 36 domów, administratow-
nych przez Fundusz Wczasów
Robotniczych przy Centralnej
Komisji Związków Zawodo-
wych. W Szklarskiej Porębie
przebywało 112 osób (w Dusz-
nikach 80, w Bierutowicach i
Międzyzdrojach po 64, w Ku-
dowej 48).

Dotychczasowe wyniki akcji
wczasów robotniczych nasuwa-

ją jednak pewne refleksje. Ol-
brzymia większość wczasowi-
ców rekrutowała się z Lubli-
na który w zupełności wykorzy-
stywał przyznane mu miejsca
w domach wypoczynkowych.
Powiatowe zaś Rady Zw. Za-
wodowych za wyjątkiem Żamo-
ścia i Siedlec nie wyczerpały,
będącego do ich dyspozycji
kontyngentu.

Uwagę również musi zwrócić
fakt, że większość wśród wca-
sowiczów stanowią pracowni-
cy umysłowi. Z jednej strony
jest to spowodowane nikłym
uprzemysłowieniem na naszym
terenie, z drugiej zaś strony
tym, że robotnik fizyczny otrzy-

muje przeważnie urlop w dwu
partiach tygodniowych, a więc
nie jest w stanie korzystać z
14 dniowego pobytu w stacji
klimatycznej.

Należy wziąć również pod
uwagę, że robotnik na naszym
terenie pochodzi przeważnie ze
środowiska rolniczego, posiada
na wsi rodzinę i dlatego woli
spędzić swój krótkotrwały ur-
lop u krewnych „na gospodar-
ce” niż w domu wypoczynko-
wym, tracąc z 14 dni urlopu 3
albo cztery na podróż.

Przyznać też należy, że ak-
cja wczasów robotniczych jest
jeszcze na Lubelszczyźnie nie-
dostatecznie spopularyzowana,

choć w porównaniu z ubie-
głym rokiem frekwencja robot-
ników wzrosła w znacznym
stopniu. Przyczyniają się do te-
go opowiadania i entuzjastycz-
ne listy nadchodzące od kole-
gów będących w wczasach.
Niektóre z takich listów publi-
kowaliśmy w czerwcu i lipcu
na łamach naszego pisma.

Obecnie zaczynamy się już
szkować do sezonu zimowe-
go. Latem wyjeżdżaliśmy z my-
ślą o górach, lasach, słońcu i
zdrowiu. W grudniu lub w
styczniu wybierzemy się na
Ziemie Zachodnie z hasłem:
„W śnieżne góry, na narty, po
zdrowie i słońce”.

Sądownicy zwyciężyli samorządowców Ponad 76 tys. zł. dała czwartkowa zbiórka na odbudowę Warszawy

W czwartek, 4 bm. sądownicy
lubelscy, zrzeszeni w Związku
Zawodowym Prac. Sądowych i
Prokuratorskich zorganizowali
zbiórkę uliczną na odbudowę
Warszawy. Zbiórka ta przynios-
ła 76.642 zł. Sądownicy lubel-
scy chcą poza samą zbiórką
przyjść z pomocą w odbudowie
Warszawy uchwaliłi jednocześnie
jednorazową składkę z włas-
nych funduszy w wysokości:
sędziowie i prokuratorzy 2 pro-
cent od swych poborów, urzęd-
nicy i niżsi funkcjonariusze —
1%.

Jak żyje i pracuje powiat Biłgoraj

Nie będzie przesady jeżeli po-
wiemy, że powiat Biłgoraj jest
najbardziej niebezpiecznym powiatem
Lubelszczyzny. Znaczną część
powiatu zajmują lasy, ziemia,
licha płaszczysta. Straty w cza-
sie wojny i okupacji jakie spot-
kały całą Polskę, powiat biłgo-
rajski odczuł szczególnie. Głó-
wny ośrodek życia powiatu —
m. Biłgoraj jeszcze w 1939 r.
podczas działań wojennych zo-
stało bardzo zniszczone.

Po wyzwoleniu, pow. biłgo-

rajski przystąpił od zalecania
ran zadanych przez wojnę i o-
kupację. W początkowym okre-
sie niepodległości dzieło odbu-
dowy utrudniane było przez
wszelkiego rodzaju bandy gra-
sujące tutaj. Obecnie wskutek
ogólnej stabilizacji politycz-
nej w kraju sprawa bezpieczeń-
stwa w powiecie jest dobra.
Pozostały gdzieś niegdzie niedo-
bitki band energicznie likwidu-
wane przez M. O. i władze bez-
pieczeństwa.

Głównymi siłami polityczny-
mi na terenie powiatu jest PPR
i SL. Obie te partie ściśle ze
sobą współpracują i wyniki tej
współpracy widać w tym, że
ludność powiatu w olbrzymiej
większości jest pozytywnie na-
strojona do Polski Ludowej.
Izolacja reakcji jest tak duża,
że np. PSL nie mogło rozwinąć
oficjalnej działalności i formal-
nie nie istnieje chociaż rzecz
jasna, że tu i ówdzie można
znaleźć zwolenników awantur-

niczej polityki p. Mikołajczy-
ka.

O postawie ludności pow.
biłgorajskiego do obecnej rze-
czywistości w Polsce i jej wy-
siłku włożonego w dzieło od-
budowy można było przekonać
się na zjeździe wójtów, sołty-
sów i sekretarzy i przewodni-
czących Gminnych Rad Naro-
dowych, który to zjazd odbył
się w dniu 2 września b. r. w
Biłgoraju.

Zjazd ten poświęcony był ak-
tualnym zagadnieniom gospo-
darczym. Szczególny nacisk
kładziono na podatek grunto-
wy. I rzecz najbardziej cieka-
wa, wszyscy zebrani przedsta-
wicieli gmin przyjęli stanowis-
ko Rządu w sprawie podatku z
należyтым zrozumieniem ko-
niecności odbudowy Państwa.
Nie było lamentów, że tego nie
da się zrobić. Górowało zrozu-
mienie interesu państwa. Moż-
na było na tym zjeździe dowie-
dzieć się o wysiłku na rzecz
odbudowy w skali lokalnej, po-
wiatu. Oto odbudowuje się
gmach starostwa w Biłgoraju,
wykańcza się sale kina, jest
w planie budowa domu Powia-
towej Rady Narodowej.

Ala szczególną ofiarnością i
wysiłek widać w planach elek-
tryfikacji kilku gmin i budo-
wy kolejki. Elektryfikacją ob-
jęte będą gminy: Frampol, Ko-
cudze, Puszcza Solińska, Księ-
żpol i Tarnogród. Wysiłek to
dla tych gmin duży. Przy umo-
wie o elektryfikacji trzeba
wplacić na początek 2 miliony
złotych i pieniądze są już ze-
brane. Jeśli się weźmie pod
uwagę ciężkie warunki istnie-
jące tutaj to rzeczywiście wysi-
łek ten jest wart najwyższego
uznania i poparcia.

Projektuje się budowę kolej-
ki wąskotorowej na trasie Bił-
goraj — Majdan Książpolski,
Krzeszów, Rudnik. Koszta bu-
dowy wyniosą 500 milionów
złotych. W Majdanie Książ-
polskim zaczyna się budować ce-
gielnię - klinkiernię.

Wszystkie te zamierzenia i
plany są ambicją pow. biłgo-
rajskiego i władz powiato-
wych.

Na zjeździe przebiegała wiara,
że to wszystko wspólnym wy-
siłkiem da się wykonać.

Tak to ze zniszczeń dźwiga
się najbardziej, ale ofiarny
pow. Biłgoraj w woj. lubelskim.
Życzyć trzeba ludności tego po-
wiatu i władzom jak najwięk-
szych i najowocniejszych wy-
ników w pracy.

A. S.

Pawlak

To wszystko już nasze, nasze chłopskie

(Dokończenie ze str. 8-ej)

blę solidnie, tak jakbyśmy robili to
dla siebie.

Zaśmiali się błękitne i piwne, czar-
ne i orzechowe oczy. Przez czoło prze-
biegł jakiś radosny dreszcz. Dreszcz
taki, jaki przebiega, gdy wychodzą się
w letni dzień o wschodzie, gdy czuje
się pełnię siły, gdy rozpręża się ra-
miona i czuje się krzepę, czuje się mło-
dość i zapal.

Jechali ze śmiechem Studebakerami,
machali rękami miljanym chłopom,
chwytali zielone, związane gałęzie.
Śmiały się do nich drzewa, śmiały się
rozfalowane lany zboża, uśmiechało
się wrzeszczące słońce, śmiał się do
nich świat cały.

Przeprowadzamy reformę rolną

Wyskoczył przed olbrzymim dwor-
em. Biały budynek tonął w zieleni
drzew, odbijał światłami promie-
nie słoneczne. Na dziedzińcu zgroma-
dzili się chłopci. Rozmawiali z sołtysem,
żartowali z sąsiadami, szczypli mło-
do dorodne dziewuchy.

— Hej, jest tam młernicz? — rzu-
cił porucznik.

— Ni ma, panie poruczniku. Chyba
co on nie przyjeździł. Przestraszył się
krzykn dziedzińca. Nastraszyl go, że
jak się zmieni to wszystkie tych co
pomogli przy dzieleniu ziemi, powie-
szą. A młerniczy techniz, tak się i pew-
nie śląki.

— My właściwie przyjechaliśmy by
ochronić tylko komięje, ale jak tak,
to będziemy dzielić sami.

— A som panie poruczniku tu robot-
niki z Komisji z Lublina. Oni się nie
hall — przyjechali, powiedzieli, nam
pomóc. Tak my myślimy, że na tego
młerniczego nie będziemy czekać!

— A pewnie. Macie tu gdzie metę?
A patyk długi? Ili Was tu jest? Ili
fornali, Ili matorolnych, a Ili bezrol-
nych? Macie jakieś plany majątku? —

— Okazało się, że plany zniszczył dę-
dził na kilka dni przed ukazaniem
się dekretu o reformie rolnej. Teraz
uciekł do Lublina do jakichś kury-
nów.

— Wyłierzcie Komisję z gospodar-
stwa i fornali, którym wierzyacie i z ni-

ni przez wieczór obmyśliłmy plan na-
szej pracy. Dawać tych robotników z
Lublina. Niech oni też idą. A Wy mo-
żecie się rozjechać, jutro rozpoczniemy
pracę z samego rana. A znojękujcie
się moimi żołnierzami — komendero-
wał porucznik.

Rozehodlili się powoli do domów,
zabierali ze sobą przybitych żołnie-
rzy, prowadzili do budynków dwor-
skich — fornale, do biednych chatup
— gospodarze matorolni. Pokryli się
w swych mieszkaniach, śmiechli, bu-
gael mieszkający wsi. Nie w smak im
było, że wszyscy otrzymają ziemię. Bo
kto u nich będzie teraz pracował?

Obrońca obszarników

Zajadali żołnierze zjadł mleko z
karpofiem, gawędzili długo na przy-
bach chat z gospodarzami, palili śmie-
dzące papierosy. Do jednego z żoł-
nierzy siedzącego samotnie przed do-
mem podszedł elegancko ubrany, mło-
dy mężczyzna. Wyciągnął srebrną pa-
perosańkę, poczęstował pożądanym pa-
perosem.

— Panowie przyjechali te, tam re-
formę rolną robić? Tak? —

— Ach — mruknął żołnierz.

— Ale jak to można będzie dzielić.
Ani planów, ani dziedzińca, nie wiado-
mo czy on się na to zgodzi. A to
przeleż może się jeszcze co zmienić,
jeszcze się wojna nie skończyła, nie
wiadomo co i jak będzie. Po co się tak
śpieszyć. —

Stopniowo łagodna twarz żołnierska
przyberała coraz surowszy wykład,
spoglądał złym okiem na przybysza.

— Zresztą Pan wie, — ciągnął przy-
bysz — chłopki zmaruszą ziemię. Oni
nie potrafią gospodarzyć. Zmaruszą
wszystko, szkoda tych ziem, szkoda
tych budynków dla takich elementnych
chłopsów. Po co to ehamstwo pcha
się do porządnych majątków. Przez
wielki było tak dobrze, a teraz nagle ko-
muś zachciało się jakiejs reformy rol-
nej. —

Unosił się ze schodów siedzący żoł-
nierz. Nabrzmiała zszereżwiona
twarz.

— Wou stąd, przez z moich oczu.
Żebym tu Pana więcej nie widział. Bo
jak jeszcze raz spotkam, to... —

biły złowskiego oczy żołnierza-chłopa.
A w dworze długo świeciły się lam-
py naftowe, długo siedzieli pochyleni
członkowie stworzonej komisji. Zwa-
cał się wszyscy o radę do porucznika,
— bo to przecież pan nam najle-
piej poradzi! — Odrywały się co jak-
kis czas głowy od licznych papierów,
rzucał ktoś jakieś słowo, rozpoczyna-
ła się rozmowa, jak to będzie gdy już
będą na swoim.

Świtało już, gdy udali się na krótki
spoczynek.

To wszystko już nasze...

Przykładali długie pręty, wbiłali
kotki, a od nich prowadzili prostą li-
nię.

— To dla Was Wejselechu, a tamta
dla Walentego — zwracał się najstar-
szy wiekiem fornal, pełniący rolę prze-
wodniczącego.

Migwały zielone, drelchowe munda-
ry, zlewaly się w jedno tło z karto-
fiskiem.

Wybuchali co chwila radosnym, mło-
dzieńczym śmiechem. Popędzali od-
stających chłopów.

— A co to gospodarza nie chcecie
ziemi, że tak wolno idziecie? Prędeż,
trzeba zrobić jak najszybciej, żebyście
jeszcze zdążyli obsiać na jesieni.

— Oj, kochałi moł, obrobie ja te
ziemię, obrobie. Tylko, że mnie stare-
mu to już ciężko tak robić jak Wam.
Poszli moje chłopaki do Wejska, Ta-
kie same jak Wy. To chyba Pan Bóg
Was tu przysłał, żeby starym pomóc
— szeptał z wdzięcznością jeden z ob-
dzielonych właśnie ziemią.

Dopiekalo słońce coraz ślniej. Le-
żały na kupce żołnierskie mundury i
żołnierskie koszuły. Świeciły ową na-
gością obnażone do pasa postacie żoł-
nierzy. Tylko od czasu do czasu wy-
prężali zgarbione karki, tylko rzucali
często za siebie spojrzanie, przysła-
niali oczy słonię i patrzyli oczyma, w
których tała się radość, na olbrzymi
szmat pola poprzetykany palikami,
spoglądali z lubością na złote rzyśko,
na pierwsze zaorywane polaże ziemi.
A potem szepotali półgłosem do siebie
w zadumie: — To wszystko, już na-
sze, nasze chłopskie.

Znany ekspert amerykański do spraw roln. i wyżywienia w Lublinie

W podróży po kraju odwiedził
Lublin delegat FAO (Organiza-
cji Rolnictwa i Wyżywienia Or-
ganizacji Narodów Zjednoczo-
nych) prof. dr. Kaplan z USA.
Profesor Kaplan przybył w to-
warzystwie pełnomocnika mini-
stra rolnictwa i reform rolnych
prof. dr. Józefa Parnasa.

Gość, wybitny ekspert lekar-
sko-weterynaryjny, zaznajomil
się z Wydziałem lekarsko-wete-
rynaryjnym UMCS, z Rzeźnią
Miejską i innymi instytucjami,
udzielając bardzo cennych rad i
wskazówek oraz zbierając mate-
riały w zakresie potrzeb pomo-
cy z zagranicy.

Prof. dr. Kaplan podkreślił
niespotykaną nigdzie dynamikę
odbudowy i pracowitość ludno-
ści. Wstrząsające wrażenie wy-
warł na nim Majdanek. Prof. dr.
Kaplan znany jest jako zdecy-
dowany wróg hitleryzmu i fa-
szyzmu, sympatyk postępowych
i demokratycznych ośrodków
Ameryki.

Z Lublina udaje się ekspert
FAO do Puław, gdzie w ciągu
kilkunastu dni, podzielił się z pracow-
nikami Państwowego Instytutu
Weterynaryjnego najnowszymi
osiągnięciami w dziedzinie wal-
ki z epidemiami.

Wczoraj służba — dziś do cywila

Pożegnanie zdemobilizowanych

— Ob. kapitanie, wszystko gotowe — zameldował krótko oficer inspekcyjny pełniący obowiązki dowódcy pułku kpt. Rzepkowskiemu.

Po odejściu inspekcyjnego, dowódca informuje nas, że ma się odbyć w pułku okolicznościowa uroczystość w związku z odejściem kilkuset żołnierzy do cywila.

Idziemy więc aleją do ogrodu. Między zielenią drzew przebija się biel stołów. Przy stołach siedzą i niezwykle głośno rozmawiają zdemobilizowani. Chcą się nagadać, bo jeszcze dziś odjadą do swych rodzinnych stron. Zdemobilizowani wzmian starych mundurów otrzymali nowe garnitury, bućki, koszule i skarpetki.

— Pogoda panie majorze wy padła przepisowo — powiedział żołnierz pełniący służbę garnizonową.

Na wolnym powietrzu w cieńku pięknych drzew major Kit nar Józef, zastępca dowódcy pułku do spraw politycznych zagał uroczystość, dziękując swoim chłopcom za wzorową służbę wojskową i żegna ich na nową drogę życia.

Uroczystość, oprócz przedstawicieli władz wojskowych, zaszczycili również swoją obecnością przedstawiciele partii politycznych, związków zawodowych i organizacji społecznych. Po przemówieniu majora Kitnara do zdemobilizowanych żołnierzy przemówił ob. Domagała — przewodniczący OKZZ, zapewniając ich, że Związek Zawodowy dopomogą im w uzyskaniu pracy i urzędzeniu się w cywilu.

Z dłuższym przemówieniem zwrócił się następnie do żołnierzy II sekretarz Woj. Komitetu PPR tow. Wojciechowski, nawołując ich do aktywnego udziału w życiu politycznym kraju, do walki ideologicznej ze wstecznictwem i kołtuniarą, do udziału w dziele odbudowy Polski demokratycznej. W odpowiedzi na przemówienia tow. Wojciechowskiego, zdemobilizowani odpowiadają okrzykami na cześć Polskiej Partii Robotniczej, na cześć jednego litego frontu Partii Robotnic-

zych. W trakcie uroczystości przemawiali obecni przedstawiciele Stronnictwa Ludowego oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

Na stoły podano prosty żołnierski obiad, tusty i smaczny. Wśród cywilnych ubrań przebijają mundury wojskowe. To porucznicy po raz ostatni spożywają wspólny posiłek wraz ze swoimi chłopcami.

— Panie poruczniku, naprawdę jakoś tak żal, pożegnać naszą jednostkę — mówi puf-

nie kapral do swego dowódcy.

Major pobieżnie informuje nas, że zdemobilizowani wrócili niedawno z terenu, gdzie stacjali walki z bandami UPA. Wjelu z nich odznaczyło się w akcji bojowej. Walczyli wszyscy. Nawet kucharz kapral Kazuch z zawodu górnik sam ośobiście zdobył bunkier w którym ukrywało się 10 bulbo-wców.

— Mam tu niektóre dane dotyczące zatrudnienia w przyszłości naszych zdemobilizowa-

nych żołnierzy. 45% zostanie zatrudnionych w przemyśle, 40% jedzie jako osadnicy wojskowi na Ziemię Odzyskaną, zaś 15% zgłosiło chęć służenia w MO, UBP i SOK.

Na zakończenie uroczystości przemówił do zdemobilizowanych p. o. dowódcy pułku kpt. Rzepkowski, wyszczególniając wycyny najbardziej za słuzonych podoficerów i żołnierzy, dziękując wszystkim za służbę w Wojsku Polskim pełnioną ku chwale Ojczyzny.

Gdzie się podziewają żarówki

Kom. Specjalna zamknęła 2 sklepy przy Kr.-Przedmieściu

W dniu wczorajszym Delegatura Komisji Specjalnej w Lublinie zamknęła 2 sklepy elektrotechniczne Klementyny Kruk ul. Krak. Przedmieście 23 i Juliana Sielskiego, Krak. Przedmieście 36, za odmowę sprzedaży żarówek.

Klementyna Kruk odmówiła kontrolerom sprzedaży żarówek,

twierdząc, że na przydział otrzymała zaledwie 9 sztuk, które już sprzedała. Po ujawnieniu się kontrolerów, właścicielka sklepu oświadczyła, że owszem posiada jeszcze sto żarówek, ale są to już ostateczne zapasy. Nieustępliwych kontrolerów nie zadowolilo jednak oświadczenie pani Krukowej i przystąpili do re-

wizji sklepu, podczas której znaleźli 500 żarówek „Philips” i „Osram” przedwojennej produkcji, pochodzących z zakupu w handlu „łańcuszkowym”.

Właściciel dużego składu elektrotechnicznego Julian Sielski, również odmówił sprzedaży żarówek, tłumacząc się, że fabryki nie wywiązują się ze swych zobowiązań i nie dostarczają sklepom żarówek przydziałowych, zaś innych żarówek sklep do sprzedaży nie posiada.

I w tym wypadku nieugięci kontrolerzy „przetrzęśli” sklep, znajdując w jego zakamarkach 271 żarówek, nabytych na Zachodzie.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że pan Sielski za żarówkę stuwatową płacił tam po 246 zł, sprzedając ją w Lublinie ze „skromnym” zarobkiem za 2000 złotych.

Nieuczciwych paskarzy żarówek czeka surowa kara, a ich zamknięte sklepy z malepionymi przez Delegaturę Komisji Specjalnej kartkami z napisem: „Sklep zamknięty przez Delegaturę Komisji Specjalnej w Lublinie z powodu odmowy sprzedaży posiadanych żarówek”, powinny być groźnym ostrzeżeniem dla wszystkich tych kupców, którzy pragnęliby się szybko wzbogacić, zdzierając skórę z ludzi pracy.

Robotnicy w obchodzie rocznicy Reformy Rolnej

Na konferencji przedstawicieli Okręgowej Komisji Zw. Zawodowych, dyrektorów przedsiębiorstw lubelskich, przewodniczących Rad Zakładowych oraz Przewodniczących Oddziałów i Okręgów Zw. Zaw., uchwalono delegować w teren w niedzielę, tj. w dniu dzisiejszym 18 ekip robotniczych, w skład których wejdą aktywiści, zasłużeni przy

przeprowadzeniu Reformy Rolnej. W głównych ośrodkach naszego powiatu odbędą się również koncerty w wykonaniu zespołów orkiestrowych i wokalnych Lubelskich Zakładów Przemysłowych. Występy ich odbędą się w tych wsiach i gromadach, dla których parcelacja miała najdonioślejsze znaczenie.

Zaproszenie na Tydzień Majdanka

W poniedziałek jedzie do Warszawy delegacja Komitetu Obchodu Tygodnia Majdanka w składzie: prezydent Jarosz, poseł Dąbek, przewodniczący WRN Czugała i ob. Onyżko. Delega-

cja ta zaprosi na uroczystości do Lublina premiera Cyrankiewicza, marszałka Rolę - Zymierskiego oraz ministrów Dybowskiego i Świątkowskiego.

Wspomnienia z jednej kontroli (Felleton)

Było nas sześcioro: Kalina, Kraska, Kamyczek, Kotek, Kosior i ja. Ja nie miałam nazwy, byłam sobie po prostu i koniec. Ale oni, wszystko morowe, równo chłopaki. Gdy usiedli rzędem w wagonie, wszyscy mieli niebieskie oczy jak bławatki i płowe włosy, a miny zadzierzyste, nie ha! Na pierwszy rzut oka grandziory, ale serca mieli złote, prawdziwie polskie.

Dowódcą był Kalina, trzymał całą piątkę mocno w garści, chwilażni nawet był surowy. Do mnie odnosił się z odrobiną tliwości, bo zawsze „Seba” i koniec.

Początkowo Kalina był bardzo niezadowolony, że przeznaczono im „babe” na wyjazd, bo na pewno będą jakieś kłopoty i nie dosyć, że robota niebezpieczna, to jeszcze trzeba się kobietą opiekować. Ale z czasem przyzwyczaił się do mojej osoby, a pod koniec wyprawy, po wiem to z całą pewnością, narwał do mnie trochę sentymentu.

Pracę mieliśmy trudną, od wczesnego ranka trzeba było być na nogach i chodzić, chodzić, aż do zmęczenia. Dowódcą wybrał sobie mnie do pomocy i tak przez trzy dni wędrowaliśmy od sklepu do sklepu. Kotek i Kraska stanowili drugą parę, a Kamyczek pracował z Kosio-rem.

Spotykaliśmy się tylko przy obiedzie i kolacji. A wtedy każdy z nich przejawiał odrębne cechy charakteru. Kosior ziewał tak zawzięcie, że Kalina pakował mu rękę do ust. I tak przez całe trzy dni się przekomarzali. Z czasem Kalina tak się wyćwiczył, że czyhał na moment, kiedy Kosior ziewnie i już był przy nim. A Kosior umiał ziewać, jeszcze nigdy nie widziałam, żeby ktoś to robił w tak wyszukany sposób. I zawsze miał do tego okazję, czy był wyspany, czy nie. Bez żadnego powodu otwierał naraz usta na całą szerokość, oczy wytrzeszczał z przerażeniem, głowę w tył orzechyłał i

mógł w takiej pozycji pozostać długie sekundy. A było to tak prowokacyjne, że Kalina wy skakiwał z drugiego kąta pokoju i z okrzykiem bojowym już mu wkładał rękę do ust. Dziwne, że mu kiedy Kosior nie obgryzł palców, następnym razem muszę mu podsunąć tę myśl.

Każdy z chłopców miał swoje specjalne cechy charakteru. Kraska jak kolorowy, lekkoomyślny ptaszek oglądał się tylko za młodymi panienkami, w jego języku mazywały się one — niunie. Czy to na dworcu, czy w jadłodajni, czy na ulicy, nie interesowała go praca, tylko niunie. Pod koniec wyprawy sami wskazyaliśmy mu najpiękniejsze okazy niun, a jego zainteresowanie się kobietami ograniczało się do tego, żeby skusumować, od którejś jabłko lub gruszkę. Be młodzi to byli chłopcy b. młodzi. Kotek był grzeczny i niewinny jak aniołek. Zawsze uprzejmy i miły i on miał najbardziej niebieskie oczy. A Kamyczek najstarszy z towarzystwa i najpowolniejszy ledwo sobie dawał radę z tą pracą i z tym wszystkim. O sobie nie będę pisała, bo moja charakterystyka

sama wypływa z toku opowiadania.

Duszą grupy był Kalina. Energiczny i prędki jak płomień. Szczupły, drobnej budowy, z kędzierzawą, jasną czupryną umiał wyczarowywać ze swej pracy tajemnicze fajerwerki. Tam, gdzie żaden z jego kolegów nie nie umiał znaleźć, on w 5 minut ożywił cały scenariusz. Był świetnym aktorem w swoim zawodzie. Każda jego kontrola to była maleńka scenka teatralna. Brał w krzyżowy ogień wszystkich pracowników danej placówki, błyszczał złośliwością i dowcipem.

A w ogóle Kalina rządził, a myśmy słuchali.

Z maleńkiego bielutkiego miasteczka wyjechaliliśmy w nocy O godzinie 3-ej już Kalina walił w ścianę mego pokoju i musiałam wstać. Samopoczucie było fatalne. Miasto nieznanne bandziorów. Droga na stację prowadziła przez jakieś puszcopolie i straszliwe wyrwy. W dodatku dowódca zmylił drogę i zamiast w stronę dworca poprowadził nas szosą warszawską. A potem trzeba było nadrobić drogę, więc pod-

Siedlce

Zakalec zaszkoził

Od dłuższego czasu piekarz, Joński Zygmunt, posiadający sklep w Siedlcach przy ulicy Kilińskiego stosował różne machinacje przy wypieku chleba. Chleb jego był zwykle gładziasty z zakalcem.

Niezadowoleni klienci robili mu często z tego powodu wymówki.

Piekarz tłumaczył jednak za każdym razem, że „dobrze, że i taki chleb jest. Bo dalej niewiadomo jak będzie”. Uśmiechał się przy tym tajemniczo, jak wieszka, który widzi daleką przyszłość. A zresztą ob. Joński nie zbicie udawadniał, że zakalec nie szkodzi.

Zainteresowała się tą sprawą Społeczna Komisja Kontroli Cen. Okazało się, że zakalec zaszkoził, bo Joński został ukarany grzywną za nieuczciwe machinacje przy wypieku chleba.

Nowe gimnazjum Spółdzielcze

Dotychczasowe Gimnazjum Handlowe w Siedlcach zostało przeorganizowane, a na jego miejsce utworzono Gimnazjum Spółdzielcze. W nowym Gimnazjum poza przedmiotami ogólnokształcącymi i handlowymi, jako jeden z głównych przedmiotów wprowadzona zostanie nauka o spółdzielczości. Należy przypuszczać, że nowe gimnazjum dostarczy powiatowi śledziemu fachowców potrzebnych do rozbudowy spółdzielczości w terenie.

Utworzenie Obywatelskiej Komisji Podatkowej

Na ostatnim posiedzeniu prezydium PRN wybrana została Obywatelska Powiatowa Komisja Podatkowa w składzie 12-tu członków i 12-tu zastępców. Komisja ma na celu dopilnowanie wpływów podatkowych oraz dbanie o ich sprawiedliwy wymiar.

pach, po wybojach, gdy w pewnym momencie usłyszeliśmy jakiegoś głosu za sobą.

Rozrzuciliśmy się w tyralierkę. Moment był niebezpieczny. Zrobiło mi się zimno i mrówki zaczęły mi przechodzić po plecach. Uchwyciłam Kotka za rękę i tak staliśmy w milczeniu. Wstrzymałam oddech, może nie usłyszą, może przejdą. Ale oni zaniepokoiłi się w ciemnościach widokiem tylu postaci. Zeskoczyli z rowerów i zaczęli się do nas przybliżać. A w ręku coś mieli, wyraźnie widziałam w ciemnościach. Niewiadomo, kto się kogo więcej bał, czy my ich, czy oni nas.

Ale gdy najspokojniej w świecie zapytałam się czy tedy prowadzi drogą do dworca, atmosfera napięcia rozładowała się natychmiast i Kalina był zadowolony — „baba uratowała sytuację”, „baba jest morowca” i jakoś dalej pracowaliśmy już w zupełnej harmonii.

Jeszcze przez kilka dni tak wędrowaliśmy przez różne miasteczka, aż wreszcie cała szóstka już zgrana i scharmonizowana, syta pracy powróciła na swoje nieluzesze.



Prezydent Bierut - 100 tys. zł. Min. Oświaty - 3 miliony zł. na odbudowę szkoły przy ul. Lipowej

Posuwające się w szybkim tempie prace nad wykończeniem części budynku szkoły przy ul. Lipowej zostały ostatnio zahamowane z braku pieniędzy. Zarząd Miasta i Komitet Odbudowy Szkoły stanęły przed trudnym zagadnieniem. Zdecydowano się zwrócić o pomoc do głowy państwa, Prezydenta Bieruta.

Wczoraj właśnie wróciła do Lublina delegacja, która jeździła w tej sprawie do Warszawy. W delegacji brali udział prezydent miasta, Tadeusz Jarosz, przewodn. MRN tow. Dymowski oraz ob. Papieska z LSS.

Prezydent Jarosz, który w swoim gabinecie udzielił nam informacji na temat audiencji u prezydenta Bieruta jest naprawdę wzruszony. „Audiencja trwała około 35 minut. Prezydent Bierut przyjął nas nadzwyczaj serdecznie. Wczuwając się głęboko w trudności miasta, z którym jak to stwierdził, związany jest ścisłymi więzami, dodał nam w ciepłych słowach otuchy do dalszej pracy. Na zakończenie audiencji Prezydent wręczył nam czek podpisany przez Niego i opiekujący na 100 tys. zł. Powiedział nam wtedy: „Chcę i ja do ofiarności społeczeństwa Lubli na przyłożyć swoją cegiełkę”.

Patrzmy na małą zieloną karteczkę, leżącą na biurku prezydenta Jarosza. Karteczka ta, to czek do miejscowego Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego. Widnieje na niej napis „Proszę wydać z mojego konta na ręce prezydenta miasta Lublina Tadeusza Jarosza 100 tys. zł.” Pod spodem energicznym męskim charakterem — „Bolesław Bierut”.

Audiencja u Prezydenta Bieruta przyniosła poza ofiarą samego Prezydenta jeszcze i inne skutki.

Telefonicznie powiadomiony przyjął delegację z Lublina wiceminister Oświaty ob. Wilhelm Garnarczyk. Oznajmił on, że na zlecenie Prezydenta Bieruta, Min. Oświaty w ciągu najbliższych dwóch tygodni przekaże za pośrednictwem Kuratorium OSL 3 mil. zł. na wykończenie szkoły przy ul. Lipowej.

Jak to stwierdza prezydent Jarosz, wiceminister Garnarczyk odniósł się do sprawy szkoły przy ul. Lipowej niezmiernie życzliwie. Tą drogą społeczeństwo Lublina, dla którego szkoła przy ul. Lipowej jest jakby własnym dzieckiem, dziękuję Mu za to serdecznie.

Młodzież akademicka wyrzucona z bursy przez OO. Kapucynów

Przy ul. Kościuszki 2 mieści się bursa AZWM, gdzie młode dziewczęta w ciszy i spokoju oddają się nauce.

Wczoraj około południa została cisza ta gwałtownie zakłócona. Pod przewodnictwem braciśka OO. Kapucynów wtargnęło tam kilku mężczyzn. W jednej chwili schludnie i starannie utrzymane przez młode lokatorki sale sypialne, zmieniły się w istne pobojowisko. Mężczyźni wyrzucali na rozkaz zakonników wszystkie znajdujące się tam przedmioty na klatkę schodową. Po zakończonej „czystce” zabili mężczyźni wejście do sal przyniesionymi ze sobą deskami.

Nad stertą sienników i porzucanymi rzeczami stały zrozpaczone dziewczęta nie wiedząc co począć.

Zawiadomiony o zajściu kierownik bursy ob. Stadnik zwrócił się natychmiast do zakonników z prośbą o wyjaśnienie. Otrzymał odpowiedź, że budynek, w którym mieści się bursa jest własnością OO. Kapucynów, a opróżnione i zapieczątowane sale są im właśnie ko-

niecznie potrzebne i że wcale nie mają zamiaru z powrotem je oddać. Na nic nie zdały się perwersje, że przecież 40 studentek zostanie teraz bez pomieszczenia.

Wobec takiego stanu rzeczy zarząd bursy zwrócił się do władz, które wydały zakonnikom polecenie natychmiastowego zwrotu sal. Jednak i to nie odniosło skutku. Dopiero wezwana Milicja musiała odpieczętować drzwi, a młodzież sama wniosła z powrotem rzeczy i doprowadziła z trudem pokoje do stanu używalności.

Złodzieje mienia państwowego pod kluczem

Hipolit Wolski i Tadeusz Zdun, zatrudnieni przy budowie mostu nad Wisłą w Puławach, dopuścili się kradzieży materiału budowlanego przeznaczonego na ten most.

Panami tymi zajęła się Komisja Specjalna. Wolski i Zdun znajdują się na Zamku a śledztwo w tej sprawie w toku.

Gimnazjum i Liceum Handlowe Dla Dorosłych im. A. i J. Vetterów w Lublinie, Bernardyńska 14 podaje do wiadomości ci, że Gimnazjum Handlowe przyspieszone (2 lata w ciągu roku szkolnego) przyjmuje młodzież od 18 lat i po 6-ciu oraz 7-miu klasach szkoły powszechnej. Liceum Handlowe przyspieszone i normalne przyjmuje młodzież po małej maturze i 20 latach wieku. Sekretariat przyjęć czynny od 13 — 14 i od 15.30 — 18. 1150

PRYWATNE KOEDUKACYJNE 4-0 LETNIE LICELUM CHEMICZNO-FERMENTACYJNE TOWARZYSTWA SZKOŁY ŚREDNIEJ IM. WŁADYSŁAWA KUNICKIEGO W LUBLINIE, ul. Narutowicza Nr 37 (tel. 10-10)

Zapisy przyjmuje kancelaria szkoły codziennie od godz. 10—13 i od 16—18:

Do klasy wstępnej przyjmuje się ze świadectwem ukończenia 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Do I-ej licium ze świadectwem klasy I-ej gimnazjum ogólnokształcącego lub ze świadectwem kl. VIII-ej szkoły powszechnej.

Liceum Chemiczno - fermentacyjne przygotowuje do pracy zawodowej w przemyśle przetworów rolnych, drożdżowni, octowni, gorzelni, browarach i zakładach przetworów owocowych. Daje tytuł technika oraz uprawnia do studiów politechnicznych. 1104

35 naszych dzieci powróciło z czasów w Czechosłowacji

35 dzieciaków powróciło do Lublina po 6 tygodniowym pobycie w Czechosłowacji.

Dziewczynki przebywały we wspaniałym, starym pałacu na Morawach, chłopcy w Sudetach. Dzieci nie mają dość słów by opowiedzieć o tym jak dobrze im tam było i jak wspaniale spędziły wakacje. Wszystkie wyglądają świetnie. Niektórym przybyło na wadze nawet 6 kg. Rodzice wdzięczni i szczęśliwi zgłaszają się do Kuratorium pełni uznania i zadowolenia.

CENTRALA SKÓR SUROWYCH Oddział Wojewódzki z siedzibą w Lublinie UL. AL. RACŁAWICKIE 413

MAGAZYN Długa 3 — MAGAZYN SOLANU przy Rzeźni Miejskiej

AGENTURY POWIATOWE

1. BIAŁA PODLASKA, Porzanny Roman, ul. Jatkowa 18
2. BIŁGORAJ, Związek Sam. Chłopskiej, ul. Kościuszki
3. CHELM, Krzyżanowski Mieczysław, ul. Lwowska 10
4. HRUBIESZÓW, Mędrzecki Bogdan, Plac Wolności 38
5. KRASNYSTAW, Związek Sam. Chłopskiej
6. KRASNIK, Janów, Zw. Samopomocy Chłopskiej
7. LUBARTÓW, Kurowski Karol, ul. Piłsudskiego 177
8. LUBLIN, Jakubas Jan, ul. Kowalska 4
9. ŁĘCZNA, Derza Jerzy, ul. Partyzancka 6
10. EUKÓW, Powiatowa Spółdz. Roln. Handl. „Gospodarz”, ul. Al. Kościuszki
11. OPOLE LUB., Mirosław Józef, ul. Lubelska 17
12. PUŁAWY, Mazurkiewicz Jan
13. RADZYN, Międzyrzec, Wygowski Aleksander, Rzeźnia Miejska
14. SIEDLCE, Zw. Samopomocy Chłopskiej
15. TOMASZÓW, Zw. Samopomocy Chłopskiej
16. WŁODAWA, Parczew, Zw. Samopomocy Chłopskiej
17. ZAMOŚĆ, Powiatowa Spółdz. Roln. Handl. „Sноп”

Agentury posiadają w większych miastach punkty skupu — Centrala-Skór Surowych kupuje wszelkie skóry surowe, futerkowe i świńskie płacąc ceny w/g cennika Ministerstwa Przemysłu

POGOTOWIE RATUNKOWE:
tel. 22-73

STRAŻ POŻARNA:
tel. 11-11

KOMENDA MIASTA M. O.:
tel. 23-53

DYZURY APTEK:

Dzisiaj dyzuruje następujące apteki:
Nowa 23, Narutowicza 27, 1-go Maja 29.

Egzaminy na 1 rok medycyny UMCS

Działeknat Wydziału Lekarskiego UMCS komunikuje, że egzaminy kandydatów na 1 rok studiów Wydziału Lekarskiego odbędą się w środę 10 b. m. o godzinie 9-ej rano w sali wykładowej Collegium Anatomium, mieszczącym się przy ul. Pl. Ewangelickim.

Kandydat winni się zgłosić o godzinie 7,30 rano celem zatwierdzenia wstępnym formalności. Dopuszczeni do egzaminu kandydat winni przynieść ze sobą dowód osobisty oraz ołówki lub pióro.

Egzamin ustny na temat zagadnień Polskiej współczesnej odbędzie się 13, 14 i 15 września. Kandydat przystępujący do egzaminu obowiązani są wpłacić uprzednio takse egzaminacyjną w kwocie 400 złotych.

Wszystkie szczegóły, dotyczące kandydatów na 1 rok studiów Wydziału Lekarskiego UMCS podane są na tablicy ogłoszeń Wydziału Lekarskiego Plac Litewski nr. 5.

Dokąd

dzisiaj idziemy

REPERTUAR KIN

KINO APOLLO:
„Złote wrota”

KINO BALTYSKI:
„Konik Garbusek”

KINO RIALTO:
„Wilki Moerskie”

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

o g. 16-ej „Sprawa Moniki”,
o g. 20-tej „Historia dwu serc”.

KOMUNIKAT

Uchwałą Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej PPR w Lublinie, zatwierdzoną przez Centralną Komisję Kontroli Partyjnej, został wykluczony z Partii Niecko Waclaw, zamieszkały w Lubartowie, za nieliczące z godnością członka Partii zachowanie się.

Komisja Kontroli Partyjnej

Egzystencja zapewniona! Zarobki okazałe!

Koncesjonowany Skup Odpadków i Złomu metalowego w Lublinie, poszukuje zbieraczy w pow. Lubelskim i Chełmskim.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godz. 8 — 15.

ZBIORNICA „PRZYSZŁOŚĆ”
ul. FABRYCZNA 21. 1179

Fabryka Mydła

„Jaśniej słońca”

F. Słomianowski
Lublin, ul. Lubartowska 10
Telefon 34-92

Kronika artystyczna

Związek Zawodowy Literatów wraz z Wydziałem Kultury i Sztuki projektuje na bieżący sezon szereg poranków artystycznych w terenie oraz w zakładach pracy, fabrykach lubelskich i terenowych.

Staraniem Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki w stadium organizacji znajduje się objazdowa wystawa plastyków.

Kredyty na ten cel są już wyasygnowane. Wystawa odwiedzi wszystkie miasta i miasteczka powiatowe. Szerzy obrazów lubelskich malarzy zakupią poszczególne starostwa.

Teatr Lubelski inauguracyjnie sezonu w nowej obsadzie pod dyrekcją Chmielewiczka rozpocznie wystawieniem najnowszej sztuki J. Szaniawskiego pt. „Dwa Teatry”.

Teatr Muzyczny im. Żołnierza Polskiego nosi się również z nowymi projektami stworzenia operetki, która wymaga jednak ogromnych kredytów. Nie wiadomo czy dojdzie to do skutku.

ZAWIADOMIENIE

Urząd Wojewódzki Lubelski Wydział Odbudowy zawiadamia wszystkie instytucje państwowe i samorządowe, że termin ostatecznego składania odpisów planów inwestycyjnych na rok 1948 upływa z dniem 8 września 1947 r.

Naczelnik Wydziału Odbudowy
Archit. FAFROWICZ Włodz.
1199

Kolportaż Administracji „Sztandar Ludu” w Lublinie

poszukuje ekspedientki do kiosku przy ul. Kochanowskiej
Zgłoszenia Administracja „Sztandar Ludu” w godz. urzędowych

Poszukujemy PIWNIC nadających się do magazynowania OWOCÓW

Oferty nadsyłać do redakcji pod znak 2222 z podaniem powierzchni

- DROBNE OGŁOSZENIA -

NAUKA

2-letnie LICELUM SZTUK PLASTYCZNYCH O. M. TUR z prawami Szkół Państwowych w Lublinie Szopena 11/4 pod kierownictwem Dyr. Janiny Miłosiewicj. Ukończenie Licium daje prawo wpisu na 1 rok każdej Wyższej Uczelni. Zapisy i bliższe informacje udziela Sekretariat godz. 10—12 i 16—18. 1157

DYREKCJA Prywatnego Miejskiego Gimnazjum im. Batorego Krak. Przedm. 56 przyjmuje wpisy do klasy 1-ej do dnia 15 września. Kancelaria czynna od 9-ej do 12-ej. 1183

KUPNO — SPRZEDAŻ

FUTRO karakulowe sprzedam: Wiadomość Fabryczna 39 od 3-ciej pp. 1156

ROZNE

PODANIA, odwołania, apelacje załatwia Biuro Podan, Krak. Przedm. 34. 1161

LOTNICY do robotników lubelskich

W dniu 5 i 6 bm. w salach kina „Apollo”, „Rialto”, „Baltyk” i „Domu Żołnierza” odbyły się pogadanki na temat odrodzonego lotnictwa polskiego dla szkół średnich. Prelegentami byli oficerowie jednostek lotniczych.

Ponadto lotnicy wygłosili szereg referatów na terenie fabryk. Między innymi odczytali także urzędowo w fabryce maszyn rolniczych „Pion”, w fabryce „Veritas”, w Polskim Monopolu Spirytusowym, w Polskim Monopolu Tytoniowym i „Spolem”.

Prelegenci przedstawili zebranym historię i rozwój odrodzonego lotnictwa polskiego, podkreślając równocześnie potrzebę szkolenia lotników cywilnych poprzez Aerokluby i kółka Ligi Lotniczej.

Uroczysty capstrzyk

Wczoraj, w przeddzień Święta Lotniczego odbył się o godzinie 19-ej uroczysty capstrzyk na Placu Litewskim w Lublinie. Na capstrzyk przybyli liczne poczty sztandarowe organizacji społecznych, partii politycznych i szkół lubelskich.

Zgromadzone tłumy złożyły hołd pamięci Nieznanego Żołnierza poległego w obronie Ojczyzny.

Ze sportu

WKS Szturm — KS Garbarnia 4:0

Sobotni mecz piłkarski rozegrany pomiędzy wojskowymi, a robotniczym klubem zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny „Szturm” w stosunku 4:0.

Gra stała na niskim poziomie technicznym. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Goszczurny 1, Drodź 1 (karnego), Pawełczyk 1, Lasocik 1. Sędzią ob. Moser. Zainteresowanie meczem duże.

Skład na Kraków ustalony

Kapitan LOZPN-u ob. Wilgusiak zdecydował się na następujący skład przeciw reprezentacji Krakowa: Skrański (rez. Rut), Gajcwiak, Cieśliński (Lublinianka) rez. Wojczakowski (Sygnał), Rudnicki, Paprota (Lublinianka), Stanisławek (Sparta), Małolepszy rez. (Sygnał) Studziński (Lublinianka), Wesołowski (Sygnał), Różyło (Lublinianka), Jeziński (Lublinianka), Baranowski (Sparta).

Rezerwa: Figiel (Garbarnia), Bogucki (Sygnał), Banaszkiwicz (Szturm).

Kapitan LOZPN zastrzega jeszcze ostateczny skład spośród wymienionych graczy.

Robotnicza reprezentacja Warszawy Robotnicza repr. Bazylei 5:0

W dniu wczorajszym na stadionie W. P. w Warszawie w obecności 8 tys. widzów rozegrany został towarzyski mecz piłkarski między drużyną szwajcarską AZC (Bazylea) i reprezentacją robotniczą Warszawy. Mecz zakończył się sukcesem drużyny warszawskiej w stosunku 5:0.

Karambol na ul. Królewskiej

Wczoraj o godzinie 14 minut 30. miało miejsce zdarzenie samochodu ciężarowego DOKP Lublin marki „Chevrolet” z samochodem osobowym. Jak wynika z zeznań świadków jadącego pod górę ulicą Królewską ciężarówka nie podała na zakręcie ulicy Królewskiej sygnału ostrzegawczego. Wskutek tego jadący od Krakowskiej Bramy samochód osobowy narazie zahamował, zarzucał i wpadł pod tylną koła Chevroleta. Oba samochody zostały uszkodzone, ośkar w ludziach nie było.

Dwaj „krewni” chcieli przekupić kontrolera

Urzędu Mieszkaniowego

Jeden aresztowany — drugiemu udało się zbiec

Kontrolerzy Urzędu Kwaterunkowego wykryli ostatnio ciekawą sprawę rzucającą jaskrawe światło na rozpanoszone w Lublinie handel mieszkaniami.

Pewnego dnia do naczelnika Urzędu Kwaterunkowego zgłosił się ob. Baran Marcin zamieszkały przy ul. Grodzkiej 16 m. 31, oświadczając, że wyjeżdża z Lublina i chce swoje mieszkanie odstąpić krewnemu niejakemu Szałamajowi. Kontrolerzy Urzędu Mieszkaniowego przybyli na miejsce i stwierdzili, że Baran zdążył się już wyprowadzić, a Szałamaj był właśnie w trakcie wprowadzania swoich rzeczy.

Spisano protokół. Szałamaj i Baran widząc, że sprawa przybiera niedobry obrót zwrócili się do kontrolera ob. Czopka Tadeusza, proponując mu za ułatwienie przydziału 15 tys. zł. Kontroler wahał się przez dłuższą chwilę poczym oświadczył,

że pieniędzy nie weźmie. Na to obaj „krewni” oświadczyli mu, że jeżeli nie przyjmie pieniędzy to z mieszkania więcej nie wyjdzie żywym.

Kontroler zbadawszy całą sprawę na miejscu stwierdził, że Barana z Szałamajem wiązały tylko więzy handlowe (okrągła suma pieniędzy za odstępną) poczym polecił zgłosić się Szałamajowi następnego dnia do Urzędu Kwaterunkowego.

Obydwaj współnicy nie zre-

zygnowali z możliwości przekupienia kontrolera, to też zaprosili go na dobry obiad. W czasie obiadu wyszli na jaw dalsze szczegóły interesu zawartego między Szałamajem a Baranem. Okazało się że Baran — cpiuszcza w przyspieszonym tempie Lublin ponieważ porobił różne nadużycia podatkowe.

Sprawa została przekazana Komisji Specjalnej, która Szałamaję aresztowała. Baranowi udało się w międzyczasie zbiec.

4 lata więzienia za szeptaną propagandę

Ostatnio przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Lublinie odbyła się rozprawa przeciwko Myszkowskiemu Józefowi, pracownikowi DOKP Lublin, który rozsiewał nieprawdziwe pogłoski.

Przewód sądowy po przesłuchaniu świadków ustalił, że oskarżony Myszkowski jest winnym rozpowszechniania nieprawdziwych wiadomości. Myszkowski został skazany na 4 lata więzienia.

Helena Platta

NA KRAWĘDZI

— Czy to Mirecki? — podniosła oczu ku dziewczynie.

— Nie... —

— Ależ, w takim razie, kto? — Teraz zadrżała się rejentowa już sprężona wewnętrznie.

— Jeśli nie Mirecki, to któryż z młodych ludzi, bywających u nas nazywa się Stanisław? —

— Mamo, to... Staszek Tarka. —

Rejentową poderwało z fotela. —

— Co! Coś powiedziała, —

Zdumienie, oburzenie i obraza wywołała na jej policzki gorący rumieniec.

— Marychno! —

Pod smagnięciem gniewnych słów matki, zgięła się jak od uderzenia.

Nabożna wyprostowana, dostojna i wyniosła.

Oto córka — powolne narzędzie w jej ręku, cień jej i echo, dziś — usiłuje okazać swą obcość, wzbudza odrazę. Czyż nie znała jej myśli, jej spojrzeń, jej bezradności? Cóż zakiełkowało nagle w myślach i od kiedy?

Wyrzucała teraz sobie, że zbyt wiele uwagi poświęciła buntującemu się wobec jej władzy macierzyńskiej — synowi. Przeczyla moment budzenia się samodzielności u córki.

— Świat się kończy, moje dziecko — zastanowiła twarz.

Drżała o zachwiany autorytet, o „władzę two dusz” swych dzieci.

— Dziecko — zaczęła miękim, urzekającym głosem — co ty pleciesz. Zartujesz naturalnie, Marylko! —

Stała przed nią bez słowa. Z twarzy uciekła cała krew. Ręce drgały nerwowo. Przełknęła ślinę.

— Mamo, ty jesteś taka mocna. Ja mówię prawdę. Pomóż, nie stawaj na drodze! —

— Ależ dziecko, jak ty sobie wyobrażasz? Rodzina, krewni, znajomi? — Z myślą o tobie od dawna bywa u nas Krępiecki, nie mówiłam ci jeszcze, boś za młoda. —

— Mamo, stary... —

— Nie stary. Co mówisz. Zresztą to lepiej w małżeństwie. Skąd ci przyszła myśl o Staszku Tarce? Przecież to prosty chłop, nawet nie przetarty wśród ludzi, nieuk, od gnoju... —

— Dla mnie to człowiek mocny, jakiego szukam. Zastanawiałam się. —

— Karolu, pozwól do nas. —

Rejentowa roztrzęsiona wewnętrznie wzywała męża.

Skrzypnęły drzwi za portierą. Wszedł ojciec lekko pochylony z dobrotliwym spojrzeniem swych przygasłych oczu.

— Cóż takiego, Reniu, czy pilne, bo mam robotę? —

Sporunowała łnieniem oczu.

— Musisz poświęcić parę chwil żonie i dziecku. Marychna przed chwilą oświadczyła, że... kocha, — aż przykro powtórzyć — Staszka Tarkę Styszysz, Karolu? —

Ojciec chrząknął, przygładził wąsy.

— Nie przypuszczałem... oczywiście.

Jakże to mogło się stać? — Nabożna oczekiwała mocniejszej reakcji. Zniecierpliwiała się.

— Uczyla go! uczyla, opiekowała się parobczakiem i — niespotykane: zawróciła sobie głowę! — Oczywiście Karolu — to wykluczone! —

Rejent przytwardzając pochylił mądre czoło.

Tak pragnął by zostawiono go w spokoju.

— A więc Marylko, uważam to, coś powiedziała za żart — niesmaczny. Odtąd Tarce nie wolno przychodzić i tobie nie wolno z nim się widywać. —

Sama jeszcze nie zdążyła sobie sprawy z wielu rzeczy i nie możesz o sobie decydować. — Skończyła się „oświata ludowa”, moje dziecko. —

Wzburzona, strzępnęła na ziemię zaczęła robotę i wyszła.

Ojciec położył już rękę na kłamce.

— Ojciec i ty? —

Zakłopotany zrobił niewyraźny półobrót w jej stronę.

— No, cóż. Matka ma rację. Byłby skandal „towarzystki”. Jeszcze żadnej pannie z przyzwoitego domu nie ułatwiono takich wybrków chłopotomańskich. Nawet w okresie młodopolskim. Z wieśniaczkami żenili się Tetmajerowie, Wyspiańscy i tym podobni poeci. — „uszlachetnicze” rasy, — ale pannieki? —

Ironiczny uśmiech zmienił wyraz jego oczu.

— Pomóż mi — upierała się mimo wszystko.

— Nie zwyciężysz matki, córeczko. Przyjdź koło dziesiątej do mojego gabinetu. Opowiem ci pewną historię, jaka zdarzyła się w naszej rodzinie, przed kilkudziesięciu laty... —

Została sama.

(C. d. n.)



KŁÓTNIA

Większość kupców, właścicieli sklepów, lub kiosków bardzo niechętnie odnosi się do odnowienia frontonów swoich przedsięwzięcia. Jeśli już konieczność ta musi stać się faktem dokonany, wówczas robi się to byle czym i byle jak.

Poważniejsze instytucje adawałoby się, iż winny tutaj wykazywać więcej dbałości w tym względzie, lecz niestety tak nie jest. Przyjął się zwyczaj zwykłego i prostego samalowywania rzadką warstwą farby poprzedniego malowidła, oraz kładzenia na to swego tekstu. Skutek jest taki, jak można oglądać na domu nr. 2 przy ulicy Lubartowskiej.

Cena ścian sklepu, gdzie mieścił się Krajowa Spółdzielnia Spożywców Kolejarzy posiada szereg napisów wylazłych spod spodu obecnego przemalowania. W ten sposób każdy przechodzący może się zorientować w historii lokalnych sklepów.

Po przez litery wzmiąnowanej spółdzielni przebiega stary szyld Państwowego Monopolu Spirytusowego, a obok widnie napisy kładzone jeden na drugim: Zakład Blacharski, oraz „Herbaciarnia ludowa H. Niekoranic”. Na drzwiach sklepu z blaszanymi napisami w dalszym ciągu figurują: „Herbaciarnia”.

Uważamy, że rażące niecierpiące winny być jak najprędzej usunięte, gdyż kłótnia napisów nie jest dobrą reklamą.

PRZYDAŁOBY SIĘ WIĘCEJ PORZĄDKU.

Unowocześniony budynek dworca autobusowego — znajdujący się poza dawnym magistratem, zaprasza podróżnych takim miłym wyglądem jak świeżo odnowiony mi ścianami. Wewnątrz tańblice orientacyjne, słoty i ławki młode rzucają się w oczy. Gorzej jest natomiast z systemem i szybkością załatwiania rzecznych amatorów podróży autobusowej. Wewnątrz znajdują się: okienko kasowe, pokój informatora oraz trzeci jakiś lokalik. Przed kasą dość wcześnie już zbierają się ludzie i formują ogonek. Dłuższe podróży skreca się jak apłata wyjechać nieraz poza lokal na ulicę.

Stojący w kolejce przestępują na ciępliwie z nogi na nogę objęci tobołami i bagażem. Melancholijnie nastawiony kasjer pracuje wolno i jak można zauważyć często ma w pokółku gości, a to jakąś hożą dziewczynę, lub też kolegę. Wspólne rozmowy wcale nie ułatwiają mu pracy.

Ludzie stojący z drugiej strony okienka, spleśnia się i kręcą, a bardziej naturalni podchodzą z boku do kasy tworząc drugi i trzeci ogonek, lub też bezładną mieszankę.

By usprawnić sprzedaż i wprowadzić porządek należałoby postawić koło kasy barierki oraz dać napisy objaśniające kierunek ruchu ludzi, a i otworzyć bezwzględnie drugie okienko kasowe.

Zdarza się często że pasażerowie nie są w możności nabyć biletu i muszą później przypuszczać szturm do samochodów bez tego drogiego kwiłka. Oczywiście rzeczą jest, że mają potem wielkie trudności i wynikają z tego niepotrzebne spory i kłótnie.

CENNIK OGŁOSZENIOWY:

200. RAMKOWE W TEKSCIE: 40 zł do 100 mm, 50 zł. od 101 do 200 mm i 60 zł powyżej 200 mm. NEKROLOGI: 25 zł do 50 mm, 30 zł od 51 do 100 mm, 45 zł od 101 do 150 mm; i 60 zł powyżej 150 mm. Niedziela i święta 70 proc. drożej. Za zastrzeżenie miejsca w tekście 100 proc. wśród drobnych do 57 mm i szp. 60 proc. ponad 50 mm, dwuspaltowe 100 proc. drożej.

Wydawca: Komitet Wojewódzki PPR, Nakładem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”. Redakcja i Administracja Lublin, Krak. Przedmieście 62. Telefony: Redakcja 26-64, Redak. bez numeru 26-93, Administracja 26-51, Ekspedycja 26-90. Konto czekowe nr. 11.443. Oddział cennikami Pierwszej Drukarni Państwowej w Lublinie Zamojska 12. Warunki umiarkowane. Zmiana adresu do domu i na prowincję 25 zł miesięcznie, bez doręczenia 25 zł.